Nr 26. Kraków 2 Lutego — Piątek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 35	złr. 2 —
Poczta w państwie Austryackiem	24	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różanej w domu pod L. 422; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Biuro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 20 [illegible] i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskich w Rynku; [illegible] Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego pisma [illegible] 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. [illegible]
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G.st Cor.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Luty . . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 4 c. 50

Kraków 1 lutego.

Zdawało nam się, że po kilkoletnich nietylko w kraju, ale i w Radzie państwa sporach, a zwłaszcza po stanowisku, jakie zajął Sejm przeszłoroczny względem [illegible] hr. Hohenwarta o Galicyi, nie mogło już być kwestyi, „że rezolucya nie jest dogmatem." Wszakże uderzenia na nas z powodu, żeśmy to zdanie, jakby przesądzone mimochodem niejako przytoczyć się ośmielili, oraz pismo w tej mierze, które nas doszło, zniewala nas do wrócenia raz jeszcze do tyle już omówionego przedmiotu. Otóż rzeczone pismo:

Rezolucya sejmowa nie jest dogmatem dla Sejmu, nie jest dogmatem dla kraju, którego Sejm ją uchwalił, i dla tej z łona Sejmu do Wiednia wysłanej — delegacyi. Tak twierdzić trzeba [illegible] in statu quo, ta tak zwana rezolucya.

Chcąc twierdzić inaczej, wypadłoby zrobić rozbrat z logiką i zasadami [illegible] o reprezentacyi konstytucyjnej; zanegować rdzenną zasadę i charakter reprezentacyi krajowej; przyjąć bezwarunkowo Radę państwa jako wyższą instancyę nad Sejmem krajowym; dowodzić, że [illegible] nie wiążą uchwały sejmowe [illegible] w Radzie państwa [illegible] jest większość, i to wszystko wziąć [illegible] ad deliberandum w Sejmie; ale przyjmować lub czynić jakieś ustępstwa z uchwałą legalnej reprezentacyi kraju niezgodne, bez wiedzy i dołożenia się tejże reprezentacyi, znaczyłoby wprost *propter vitam vivendi perdere causas* — choremu, aby go głowa nie bolała — uciąć głowę.

Kilka słów na to odpowiedzi.

Naprzód, nikt nie może uchwalać dogmatu, jeżeli go za taki dla siebie nie uważa. Skoro więc rezolucya nie jest dla sejmu dogmatem, nie jest nim wcale. I nie może też nim być, bo w polityce dogmatów nie masz. Sejm może zawsze zmienić swoją uchwałę, a tem więcej wniosek, jakim jest rezolucya.

Sejm jest tylko wyrazem kraju, jego legalnym organem. Skoro więc rezolucya nie jest dogmatem dla Sejmu, nie może nim być i nie jest dla kraju. Uchwała sejmu jest przez to uchwałą dla kraju, że ją kraj przez swój organ sam dla siebie uchwalił. Rezolucya jest wnioskiem uchwalonym przez Sejm, tak dla Sejmu jak dla kraju.

Delegacya Sejmu jest legalną przedstawicielką Sejmu, przez niego wysłana, w jego imieniu przemawia i działa. To więc, co nie jest dogmatem dla Sejmu, nie może być nim dla delegacyi. Rezolucya zatem, podobnie jak dla Sejmu, jest dla delegacyi wnioskiem sejmowym, dla obrony którego w Radzie państwa wysłaną została.

Nie należy robić rozbratu z rzeczywistością i ściśle do niej trzeba stosować zasady reprezentacyi konstytucyjnej. Rezolucya uchwaloną została na mocy §. 19 statutu krajowego, który przyznaje sejmom krajowym prawo robienia wniosków, i brzmi jak następuje:

§ 19. Sejm krajowy powołany jest:
1) do obradowania i czynienia wniosków:
a) w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń, pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju, tudzież
b) aby wydane były takie powszechne ustawy i zaprowadzone zostały urządzenia, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju;
2) do przedkładania propozycyj we wszystkich przedmiotach, względem których Rząd rady jego zasięga.

Rezolucya więc jest nie uchwałą ale uchwalonym wnioskiem. Uchwałą też być nie mogła, bo wnosiła zmianę w konstytucyi ogólnej monarchii, która to zmiana leży w kompetencyi Rady państwa. Aby zaś rezolucyi nie uważać za dogmat, nie trzeba przyjąć bezwarunkowo Rady państwa za wyższą instancyę nad Sejmem krajowym, ale tylko za instancyę, do której należy czynić te w konstytucyi zmiany, które wnosi rezolucya.

Całe przeto rozumowanie o niemożności ścieśnienia lub pogwałcenia uchwał sejmowych, praw, ustaw i urządzeń krajowych, nie ma tu żadnego zastosowania. Sejm nie mógł uchwalać ustawy nad tem, co jego kompetencyę przechodziło, czynił więc wniosek, — jak to zresztą sama redakcya rezolucyi dostatecznie wskazuje, i wysyłał delegacyę, aby wniosek ten przeprowadziła. Jest więc zupełnie upoważnioną nie do facyend lub targów, ale do układów i ugody w tym przedmiocie. Układy zaś z delegacyą nie są wcale prowadzone w imie niemego kraju i Sejmu, bo chyba przyszłoby zrobić rozbrat ze zdrowemi pojęciami o reprezentacyi konstytucyjnej i zanegować rdzenną zasadę i charakter reprezentacyi krajowej, gdyby delegacya wybrana i wysłana przez Sejm, która wniosek sejmowy w swojem imieniu wnieść do Izby miała prawo, nie miała prawa o wniosek ten z Izbą i rządem się układać.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 31 stycznia.

Chwilową sytuacyę moglibyśmy właściwie jednym wyrazem określić: „źle". Podkomitet podobno albo już ukończył swe czynności albo je wnet ukończy, tak iż najpóźniej za tydzień spodziewać się należy ogłoszenia rezultatu prac jego. Nie można więc podkomitetowi zarzucić opieszałości, albowiem dość prędko się uwinął z rezolucyą galicyjską. Lecz inna jest kwestya, co się z całej rezolucyi zostało, czy się cała rezolucya nie ulotniła w ręku członków podkomitetu. Niepodobna wchodzić w szczegóły wobec tajemnicy, do jakiej się zobowiązali członkowie podkomitetu; lecz ogólne wrażenie, jakie odnieśli ci, co mogą znać rezultat, jest złe, tak iż — jeżeli podkomitet zostanie przy swoim elaboracie — wątpić należy, aby ugoda galicyjska przyszła do skutku.

Dzisiejszy artykuł wstępny *Nowej Pressy* jest zresztą jakby przygotowaniem własnego stronnictwa na rezultat czynności podkomitetu. *Nowa Presse* dziś bowiem z wielką czułością broni interesów niemieckich i ruskich w Galicyi; pod ostatnim względem nieraz już czytaliśmy wywody pomienionego dziennika, lecz argument o interesach niemieckich w Galicyi jest nowym zupełnie, bo dotąd stronnictwo niemieckie oświadczało się za ugodą z Galicyą, właśnie z powodu, iż w kraju naszym interesa niemieckie nie są narażone. Widocznie trzeba było pokryć jakąś wymówką słaby wymiar koncesyi na rzecz Galicyi ze strony podkomitetu. Nie wdajemy się zresztą w domysły, gdyż i tak wkrótce spotkamy się z projektami podkomitetu.

Hr. Beust dziś opuszcza Wiedeń. Którędy — myślicie — nasz szanowny ambasador wraca do Londynu? Sami dotąd tego nie wiemy. Pierwotnie miał zamiar na Pragę wracać i tam się zatrzymać parę dni, aby trochę z Czechami pomówić; zwrócono mu atoli uwagę na niestosowność takiej przejażdżki. Teraz podobno br. Beust jedzie na Włochy do Londynu, gdzie dopiero 20go lutego ma stanąć. Rzecz ciekawa, dla czego hr. Beust nie obiera najkrótszej drogi do Londynu. Jeżeli istotnie pojedzie do Włoch a może zawita do Rzymu, postaramy się o wyjaśnienie tej zagadkowej podróży.

W wzmiance wczorajszej o sprzedaży *Tagblattu* nie wymieniłem nazwy banku, który zakupił ten dziennik. Bankiem tym jest *Wechslerbank*.

Paryż 26 stycznia.

Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował się nareszcie na krok, który zrobiwszy wtedy, gdy wniosek Riveta tego wymagał, a zgromadzenie go wskazywało, byłby powstrzymał kraj nad przepaścią, w jaką o mało nie wpadł. Już w wrześniu, kiedy odnawiano pakt z Bordeaux, zalecano i niemal przepisywano Thiersowi, aby się wstrzymywał od brania często udziału w rozprawach parlamentarnych; wiedziano bowiem, że przy jego porywczości i uporze niezawodnie przyjdzie nieraz do starć, jakkolwiek pojmowano potrzebę jasnego i głęboko zbadanego przedstawienia i obrony projektów rządowych, tak aby myśl rządu tłumaczyły. Ażeby jednak uniknąć nazbyt częstego wdawania się Thiersa w rozprawy izby, postanowiono, aby tenże ilekroć zechce głos zabierać w jakiej sprawie, uprzedził prezesa izby przed posiedzeniem. Środek ten nie może się nazwać praktycznym, bo jeśli wolno prezydentowi Francyi brać bezpośredni udział w obradach izby w podobny sposób, jak to służy ministrom, nie można żądać, aby uprzednio, zanim uczuje potrzebę zabrania głosu, zapowiadał to formalnie. Miała to być mała przeszkoda bez uszczerbku dla miłości własnej Thiersa. Z początku wszystko szło dobrze i Thiers mało się mieszał do rozpraw parlamentarnych, ale gdy kwestye budżetowe wymagały ostatecznego orzeczenia izby, czy przenosi system wolno handlowy nad protekcyjny, stary mówca parlamentu nie mógł dłużej wytrzymać i pozostać zdaleka od walk prowadzonych w sali teatru Ludwika XIV i ciągle bez przerwy stawał w obronie swych idei ekonomicznych z r. 1830.

Jaki był rezultat tych walk parlamentarnych i jakim sposobem kwestya finansowa zmieniła się w kwestyą polityczną, rzecz tó wiadoma. W dniu kryzys tj. w sobotę, Thiers podług doniesień dziennikarskich powołał starego przewódcę dziennikarstwa francuzkiego Emila de Girardin do Wersalu, prosząc go o radę. Girardin miał tyle rozsądku, że w krótkim memoryale przedłożonym Thiersowi i ogłoszonym w *Indépendance Belge* przypomniał po prostu chociaż w innych słowach poprawkę Riveta. I oto jajo Kolumba. Agencya Havasa oczywiście z nakazu oficyalnego donosi, że prezydent rzeczypospolitej zdecydowany jest nie brać udziału w dyskusyach parlamentu chyba w przypadkach nadzwyczajnych. Dalej dla uspokojenia umysłów rozdrażnionych jeszcze zdarzeniem sobotniem zapewnia, że dyskusya nad projektem reorganizacyi wojska dopiero ku końcowi marca przyjdzie na stół obrad.

Takie rozwiązanie jest najpożądańszem, bo odpowiada najlepiej wymaganiom chwilowym.

Pogłoski puszczone w obieg o niespokojnościach wybuchłych lub mających wybuchnąć w departamentach południowych, pokazały się płonnemi. Do tej chwili nie zaszło nic, coby najmniejszą dało podstawę tym przepowiedniom dzienników lubiących rzucać trwogę bez potrzeby. Dla czego rząd zdecydował się odwołać prefekta Lyonu Valentin, republikanina, niewiadomo. Chyba, że Thiers nie może zapomnieć agitacyi fabrykantów jedwabiu w Lyonie przeciw podatkowi od płodów surowych a której agitacyi Valentin nie przeszkodził.

Bonapartyzm zajął na nowo w ostatnich dniach uwagę publiczności przez okólnik Rouhera, na którego wszystkie dzienniki powstały, naturalnie z wyjątkiem będących na usługi excesarza. Pozowanie na męczennika ze strony p. Rouhera na prawdę jest śmiesznem. Zdaje się jednak, że wybór jego w Korsyce przejdzie, bo nie ma współzawodnika poważnego. Zresztą już dawno w listach moich wyraziłem zapowiedź, że będzie wybranym. Bo pomijając jego partyę polityczną, człowieka takiej wartości jak Rouher nie powinno brakować w gronie reprezentantów Francyi, mających radzić przedewszystkiem nad bytem materyalnym kraju.

Drugą sprawą bonapartystowską mieliśmy w propozycyi deputowanego Naquet, byłego docenta medycyny na tutejszym wydziale lekarskim a podczas Komuny wybranego na dziekana wydziału przez bohaterów z Hotel de Ville. P. Naquet, krewny byłego partyzanta Komuny z Marsylii, który z więzienia czyli raczej ze szpitalu uciekł do Brukseli, proponował konfiskatę majątku Napoleona III na korzyść ofiar z wojny 1870 i 1871 roku. Zawsze i zawsze te same komedye. W kraju, jakim jest Francya, gdzie w przeciągu wieku tyle a tyle rządów upadło, tyle a tyle ludzi i familij i pretendentów i parweniuszów po sobie nastąpiło, konfiskaty dóbr i własności prywatnej powinny w interesie wszystkich być zaniechane. Bo kto wie, czyj majątek jutro będzie skonfiskowanym a komu trzeba będzie oddać skonfiskowany. Zresztą konfiskata majątku Napoleona III nie miałaby nawet praktycznej wartości, bo oprócz dwóch domów na rue de L'Elysée, w których dotychczas była ambasada austryacka i prywatne mieszkanie księcia Metternicha, należących do cesarzowej, nie wiadomo, czy Napoleon posiada jeszcze majątek nieruchomy. Ruchomości pozostałe po spaleniu Tuilleriów i tak ciągle sprzedają na korzyść listy cywilnej, która ma ogromne długi.

Thiers był wczoraj na obiedzie u księcia Aumale. Widać więc, że stanowisko obudwóch względem siebie polepszyło się. Nie ma obawy przed pretendentem do prezesostwa Rzeczypospolitej. Książę Aumale chce Thiersowi zostawić przygniatające zadanie zapłacenia Niemcom trzech miliardów i likwidacyi wojny.

Zapewniają, że wprowadzenie księcia Aumale do Akademii odbędzie się dnia 22 lutego.

Agitacya względem subskrypcyi narodowej do uwolnienia kraju od Niemców nabiera coraz większych rozmiarów. Dzienniki biorą tę rzecz na seryo i rozszerzają pomysł patryotyczny. Jutro w rocznicę kapitulacyi Paryża teatra nie będą zamknięte, jak z początku projektowano, ale po największej części dadzą przedstawienia na korzyść subskrypcyi narodowej. Balu Opery nie będzie.

Rzym 25 stycznia.

Podobno że rozpuszczono wieść po dziennikach naszych, iż między Rosyą a Rzymem toczą się, jak to mówią, rokowania o wprowadzenie języka rosyjskiego do obrządków kościelnych katolickich w Polsce, i podobno że to jeszcze wystawiono w ciemnych kolorach, jako coś co w tej chwili się knuje na naszą zgubę, jako nowe nieszczęście grożące naszemu krajowi. Podwójnie się omylono. Jeżeli chciano mówić o chęciach rządu rosyjskiego i przedstawieniach czynionych przez jego ajenta w Rzymie, i te nazwano rokowaniami, tedy to rzecz nie nowa, i owszem dosyć stara, albowiem już dobrze dwa lub trzy lata liczy; ale wtedy nie są to rokowania, bo sprawa od pierwszej chwili aż dotąd na tym samym punkcie stoi i ani na krok się nie posunęła. To raz. Jeżeli zaś miano zamiar mówić o prawdziwych rokowaniach, w obecnej chwili i przez szczególne osoby rozpoczętych i toczonych, tedy się omylono po raz drugi, i w daleko gorszy sposób; albowiem nic podobnego nie było i nie jest. W żadnym zaś razie nie grozi kościołowi polskiemu jakiebądź nieszczęście; ta sprawa bowiem tylko w Rzymie może się prawnie rozstrzygnąć, a w Rzymie nie może się rozstrzygnąć źle i na nasze nieszczęście, gdyż Rzym jest matką i mądrą i dobrą, a Polska jest dzieckiem tej matki.

Donoszę tedy przedewszystkiem, jako rzecz najpewniejszą, że nie ma nikogo w Rzymie ze strony Rosyi przysłanego do traktowania ze Stolicą apostolską o wprowadzenie języka rosyjskiego do obrządków katolickich w Polsce lub Rosyi, a następnie, że nie ma żadnych rokowań. Posłuchanie W. Księcia Michała u Papieża było sprawą czysto etykietalną. Przejeżdżając przez Rzym, W. Książe nie mógł nie być u Papieża, zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach kiedy, jak wam pisałem, Rosya uczyniła krok tak przychylny Rzymowi i kościołowi i chce obsadzić osierocone w Polsce stolice biskupie. Co ten krok znaczy, jużem was o tem objaśniał; w każdym razie znaczy zupełnie co innego niżeli rokowania o język. W. Książę zaś uczynił, co każdy inny należący do panującej rodziny zawsze w Rzymie czyni: złożył swoje uszanowanie Ojcu Świętemu. A że nic innego tam nie zaszło, temu na dowód to jedno posłużyć może: że bawił u Papieża 10 do 15 minut, i miał w swojem towarzystwie dwie damy, żonę swoją i swoją siostrę W. Księżnę Maryę.

O sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do obrządków kościelnych u nas byłoby co innego do powiedzenia, a szczególniej coś prawdziwszego. Prawda sama w tej sprawie jest za nadto groźna, aby jeszcze zmyślać dla podwojenia strachów, a z drugiej strony wszelka prawda dba za nadto o swoją cześć, by przypuszczała złego przyczyny tam (o Rzymie mowa), gdzie samego dobrego tylko domyślać się powinna. O tem przeto, co jest prawdziwem w tej sprawie, chcę wam słów kilka powiedzieć.

Rzekłem, że jest groźna. I w istocie, wielkie nieszczęście spadłoby na kraj nasz, gdyby rząd rosyjski potrafił przywieść swój zamiar do skutku, to jest wprowadził język rosyjski do kościołów naszych. Od języka rosyjskiego do rosyjskiej schizmy byłby wtedy krok tylko jeden, łatwy do przebycia. W tym zamachu rząd carski ma na widoku użycie najpotężniejszego narzędzia, jakiem jest religia, do osiągnięcia tego podwójnego celu: zmoskwicenia naprzód, a potem zeschizmatyczenia, odwrotnie zaś do zabicia Polski w jej duszy nawet, i do zniszczenia u siebie katolickiej religii. Dwa największe nieszczęścia, jakie mogą się przydarzyć narodom, zlałyby się tu w jedno. Więc rzecz jest nietylko groźna, ale straszliwa i najstraszliwsza sama już z siebie.

Atoli Rosya nie ma dość moralnej siły ani dostatecznej przewagi nad żywiołem katolickim u siebie, by go mogła przemódz siłą i wstępnym bojem. Gdyby użyła surowych materyalnych środków, opór jednozgodny całej masy katolickiej postawiłby się naprzeciw z takim ogromem moralnego

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Rzecz dziwna, że są w życiu przedmioty i obrazy, które acz same piękne, pełne uroku, jednak przenieść się nie dadzą w sferę sztuki — za dotknięciem pióra lub pędzla stają się prozaiczne, konwencyonalne, znika z nich wszelki wdzięk i powab.

Cóż w życiu towarzyskim może być piękniejszego, estetyczniejszego nad bal? W tem połączeniu światła i muzyki jest jakaś siła zmysły nasze nieco w idealniejsze sfery podnosząca. To też wśród balowej sali kwiatami ozdobionej, świetniej niż zwykle wydają się wdzięki najpiękniejszych istot ziemskich, blask oczów zyskuje na współzawodnictwie blasku drogich kamieni, te zwoje koronek, jedwabiów i kwiatów stanowiące strój balowy zaprzeczyć się nie da, że dodają uroku i czaru. Cóż piękniejszego nad ten obraz porwanych wirem tańca szeregów, którym zdawałoby się, że braknie tylko skrzydeł, aby uleciały z ziemi! Wrażenia tu silniejsze niż w codziennem życiu. Nie ma też tak surowej dewotki, którąby się nie uśmiechnęła na wspomnienie pierwszego balu, nie ma tak znudzonego starego kawalera, któryby zaprzeczył, że i on ulegał temu urokowi.

A jednak cóż monotonniejszego, cóż prozaiczniejszego nad wszelkie opisy balów; wyrodziły one osobny styl kuryerkowy. Nie ma artysty, któryby sobie obrał bal za przedmiot obrazu, wszelkie ilustracye balów grzeszą konwencyonalizmem, a nawet portrety kobiet w stroju balowym przypominają najczęściej typy z żurnalów.

Być może, że urok balu jest już rezultatem sztuki a tem samem nie może być dla niej materyałem. Tutaj połączyła się muzyka, taniec, artystyczne urządzenie sali i ta wreszcie niezaliczona pomiędzy dziewięć bogiń olimpijskich sztuka, której godłem zwierciadło toaletowe a artystą krawiec, złotnik i perukarz. W tem połączeniu efektów sam przedmiot doszedł do krańców estetyczności, piękno naturalne przyozdobiło się wszelkiemi przyborami sztuki, w całem zebraniu balowem panuje pewna wykwintność form i estetyczna harmonia, sama nawet ochoczość tancerzy trzymana na wodzy prawidłami estetycznemi Terpsychory.

Sztuka zwykła tylko idealizować naturę niczem nieozdobioną, przeto jej przedmiotem być może wesele chłopskie, zabawa ludowa w karczmie, bo tam artysta podnieść musi i upiękniać nieokrzesane swoje wzory. Urok balu nie da się oddać artystycznie, można go tylko karykaturyzować.

Nie mając tak złośliwych zamiarów, powstrzymać się tem łatwiej możemy od opisów karnawałowych zabaw, gdy nie przekroczyły one w tym roku progów prywatnych domów. Natomiast zaś po za niemi w różnych kołach i kółkach zabawa idzie raźno. Nie ma prawie ulicy, na którejby co noc nie dała się słyszeć muzyka i odgłosy hołupców w mazurze, a przed bramą nie spotykało drzemiących kilku woźniców na kozłach czekających na gości.

Brakiem zabaw publicznych dozna poszkodowania kilka instytucyj i stowarzyszeń, a co gorsza ponosi z niego szkodę ta wspólność różnych gron i warstw, które parę razy do roku wśród karnawału spotykały się na publicznych zabawach. Kraków nie mając oficyalnego i reprezentacyjnego salonu, któryby zgromadzał przedstawicieli różnych stanów i sfer, może się tylko gromadnie spotykać na balach na cele dobroczynne. Jakoż w tem kojarzeniu wszystkich warstw towarzyskich na polu miłosierdzia połączonego z zabawą była myśl głębsza, odpowiadająca uczuciom i tradycyom naszego miasta. Spotkania te zawsze wychodziły na korzyść harmonii społecznej. Za zbliżeniem przekonywano się, że nie ma wzajemnych uprzedzeń lub niechęci między mieszkańcami Krakowa różnych szczebli i obojej płci. Skromność ubrania odznaczająca wszystkie warstwy zmniejszała jeszcze przedziały majątkowe, jak uprzejmość zarównywała przedziały towarzyskie. Tego roku zaś bawią się wszędzie, bawią wszystkie sfery, ale tylko u siebie, i podobno z dołu, zacząwszy od redut, bardziej ochoczo niż u góry. Przeciwnicy kastowości winniby pamiętać, że z brakiem zabaw publicznych tradycya spotkania towarzyskiego przerywa się, chyba że ich godłem także *divide et impera*.

Wspomnieliśmy o braku w Krakowie salonów i zebrań oficialnych. Brak ten urzędowego świata daje jeszcze bardziej Krakowowi cechę owdowiałej stolicy, zdetronizowanego grodu, w którym przechowały się pewne tradycye oficyalności i reprezentacyi, w którym niebrak dygnitarzy i powag wyższego i niższego wagomiaru; jeszcze pasów, kołpaków i karabel przechowuje się wiele pomiędzy grodowem mieszczaństwem od uroczystości i parady, ale dawna stolica królewska, gdy już wystąpi uroczyście to tylko od wielkiego dzwonu, chociażby to przypadało raz na pół wieku, jak ów w tradycyi pokoleń pamiętny bal w sukiennicach na przyjęcie Księcia Józefa i jego zwycięskich wojsk — jak to znów miało być na zapowiedziane przyjęcie Cesarza mającego odwiedzić groby pokrewnych jego przodkom Jagiellonów.

W zwyczajnym trybie życia obchodzimy się wyśmienicie bez oficyalnych salonów, które, jest to rzecz powszechnie znana, bywają niepospolicie nudne. A jednak zebrania tego rodzaju stanowią najobfitszy połów dla kronikarzy. Ileż publicystyka stolicy naddunajskiej zajmowała się w czasie posuchy politycznej balem u hr. Andrassego. Niemniej także zajmowano się w stolicy nadpełtwiańskiej zapowiedzianą i odwołaną recepcyą u burmistrza. Komeraż jako młodszy i niedorosły brat skandalu, bywa wielkim sprzymierzeńcem publicystyki pewnej szkoły, którą możnaby nazwać wiedeńską.

Kto się zastanawiał nad wpływami obcemi na usposobienie polskie — kto śledził zwłaszcza porozbiorcowe w trzech dzielnicach Polski prądy od nieprzyjaciół się szerzące, ten w Galicyi zgodzić się musi, że prąd wiedeński rozpoczyna się u nas dopiero z r. 1848, to jest z chwilą kiedy nas zaproszono do Windobony na ucztę wrzekomej wolności — i że głównym kanałem tego wpływu wiedeńskiego na ducha polskiego jest publicystyka. Poprzednio starano się nas na wszelkie sposoby zgermanizować, wyciągano z kraju po dawnemu pieniądze i soki żywotne, ale wszelkie usiłowania zaszczepienia w nas obyczaju, uczuć i myśli wiedeńskich, spływały z biurokracyą po wierzchu i tylko oddziaływały przeciwnie prawem reakcyi. Szkoły nawet niemieckie przez pozostawienie zakazanego drzewa polskości, raczej polonizowały niż germanizowały. Przejmowaliśmy się francuszczyzną angielszczyzną, przejmowaliśmy wyobrażenia nawet głośnego w świecie filozoficznym Berlina, aleśmy nic z Wiednia niepożyczali, z wyjątkiem może małego kółka we Lwowie otaczającego dwór Arcyksięcia. W literackiem i naukowem życiu, bo politycznego niebyło, panowała równa samodzielność co w życiu towarzyskiem i społecznem. Prawda, że pod względem literackiem i naukowym nic nie było, jak i dziś niema do naśladowania z Wiednia.

Dopiero koleje, a bardziej jeszcze koncesye kolejowe i dzienniki przyniosły nam produkta dowcipu, żargonu, że tak powiemy i wyobrażeń wiedeńskich. Wpływ ten oddziałał na nas tem korytem tak nagle, że humorystyka wiedeńska zatopiła z kretesem dawny dowcip polski, publicystyka w większej części zboczyła z torów wytkniętych piśmiennictwem narodowem a spokrewniła się z przedmiejską prasą stolicy przedlitawskiej. Nieznana u nas nienawiść do duchowieństwa i cyniczne żarty z religii będące stałą rubryką niektórych pism, są tylko wypływem naśladownictwa wiedeńskiego. Swarliwość polemiczna i poniewieranie wszystkich i wszystkiego nieskąd innąd bierze źródło. Podróżujący do Wiednia za koncesyami kolejowemi lub interesami giełdowemi przywożą stamtąd smak do tego rodzaju nie soli atyckiej, ale pieprzu..... Jeśli tak dalej pójdzie uronimy wszystko co nam literatura ojczysta przekazała w spuściźnie, tę pewną grozę patryotyczną i powagę obywatelską, jaka w Polsce zawsze wiązała się do pióra. Żargon galicyjskich pism będzie niezrozumiałym dla innych części Polski, a natomiast zobczeje nam to, co z serc polskich wypłynie niezarażone duchem obcym.

I znowu wpadliśmy w ton moralizowania — a czytelniczki spodziewały się może tkaniny z kwiatów, wstążek i iluzyi zebranych na pobojowisku balowem. Ale skargi te wypłynęły właśnie w skutek rozmowy na balu z podeszłym mężczyzną przybyłym świeżo do Galicyi po długiej nieobecności. Zagadnął on nas bolesną uwagą, że germanizacya ducha od lat kilku niesłychane zrobiła w Galicyi postępy. Uwaga ta, której zaprzeczać daremniebyśmy się silili, ciężyła nam tak bardzo na sercu, że musieliśmy, zrobić powyższe zboczenie wskazując źródło złego.

Polskość w Galicyi — mówił starzec, sądząc po dziennikach wydaje się nam być jedną z tych prowincyonalnych austryackich narodowości, które zaledwo przebudzając się czupurnie, stają w opozycyi ale mają jeszcze wszystkie znamiona, wszystkie choroby, podział stronnictw i pojęć wspólne z cen-

majestatu, żeby przed nim cała zuchwałość napaści musiała w prochu się położyć. Rosya to zawsze czuła, a dzisiaj niezawodnie doświadczeniem nauczona, czuje lepiej niż kiedy; i przeciwko kościołowi jedną tylko znała i zna broń: zdradę. Jej apostołowie, sami nasi Judasze; spólnicy, ludzie małego serca a wielkiego strachu, nawróceńcy, ofiary z zawiązanemi oczyma na rzeź idące. Największym sprzymierzeńcem Rosyi w klęskach, jakie zadała kościołowi, była nasza nieśmiałość, niemęstwo, niewystąpienie z siłą moralną, jak jeden mąż przeciwko jej zdradom w samych początkach prześladowania. Gdybyśmy tak byli uczynili, nie byłaby się nigdy posunęła od zdrady do gwałtu, którego się wtedy dopiero chwyciła, gdy widziała, że go jej pozwalamy. Ale i wtedy nawet i dzisiaj jeszcze lęka się jawnego gwałtu, i nie jest go nigdy pewna;— i dzisiaj jeszcze, byle wszyscy stanęli razem, byle pasterze zwłaszcza jednozgodni byli na czele, i dzisiaj jeszcze, śmiało stanąwszy możemy wszystko ocalić: gwałt od razu przetrącić, a zdradę tem łatwiej potem uczynić niemożebną.

Rosya to doskonale wie i czuje i w sprawie, o której tu mowa, po mistrzowsku bierze się do rzeczy. Chce największą zdradą, póki czas i okoliczności służą, uczynić gwałt ze swej strony niepotrzebnym, a nawet sam opór z naszej strony pozbawić moralnej podstawy i siły; jednem słowem, chce uczynić Rzym swoim spólnikiem, wyrabiając wprost u niego zatwierdzenie języka rosyjskiego w obrzędach kościelnych.

Trzeba, żeby u nas wiedziano, że ta rzecz w Rzymie nie jest tak łatwa do odprawienia jak się może nam wydaje. Kościół zawsze pozwalał używania w pewnych granicach języka pospolitego w kościelnych obrządkach. Rosya o nic innego Rzymu nie prosi jedno o dozwolenie języka rosyjskiego w tych samych granicach, w jakich dozwolony jest język polski, żmudzki i niemiecki, i to tam tylko, gdzie mieszkańcy dobrowolnie tego domagać się będą. My wiemy, że to kłamstwo, i Rzym także wie, że to zdrada; ale nie może proszącemu odpowiedzieć: Nie pozwolę na to, bo wiem, że to kłamstwo i zdrada. Między stronami, które nie chcą zakończyć sprawy policzkiem, szuka się innej odpowiedzi i lepszej podstawy do odmówienia, które jednak nakazane jest sumieniem.

Takiej podstawy nie mogło zabraknąć Rzymowi mającemu za sobą prawdę i słuszność. Na pierwsze przedstawienia uczynione w tej sprawie miał Rzym gotową w naturze okoliczności samych odpowiedź; mógł się bowiem był z całą prostotą bynajmniej nieudaną zapytać: jakim sposobem okazała się w Rosyi potrzeba języka rosyjskiego w obrządkach katolickich, kiedy tam katolików rosyjskich nie ma? kiedy owszem w zwodzie zakonów są najostrzejsze kary na tych Rosyan, którzyby katolikami zostali? Na takie pytanie musiała się niezawodnie cała dyplomacya moskiewska zmieszać, i do prawdy nie wiem, co mogła była na to odpowiedzieć. Myślę, że na długi czas to jedno zdolne było dalszym przedstawieniom drogę zatamować.

Wiem jedną okoliczność dość charakteryzującą polityke rosyjską. Przez długi czas nie mogąc wprost dojść do celu, chcieli do niego się dostać chyłkiem i z ukosa. Podali do Świętej Kongregacyi Obrządków rytualik modlitw rosyjskich, takich, jakie się używają po polsku, z prośbą o zatwierdzenie a raczej o proste zaświadczenie (aprobatę), że nic tam nie ma przeciwnego. Jest to już temu może ze dwa lata. Chociaż ta Kongregacya kardynałów nic nie ma wspólnego z sekretaryatem stanu i z polityką, poczuła jednak politykę pod rytuałem, odniosła się wyżej, i cała sprawa kark złamała na samym progu.

A teraz jak stoi? Przedstawienia ponowiły się, i starano się niezawodnie wytłómaczyć tu w Rzymie *per fas et nefas*, że są jednak w Rosyi katolicy rosyjscy, i że codzień się pomnażają. Na takie zapewnienia znowu nie można było odpowiadać, że to kłamstwo; szczęściem, że Rzym tego i nie potrzebował nawet, bo miał bardzo prostą odpowiedź do dania. Mógł znowu ze wszelką prawdą odpowiedzieć: Nie do mnie należy dochodzić i sprawdzać, czy się znajdują katolicy rosyjscy; są do tej sprawy urodzeni sędziowie, a tymi są biskupi miejscowi. Do nich się odwołuję i ich zostawiam sędziami *causae et opportunitatis*. Jeżeli ci mi powiedzą, że są katolicy rosyjscy, i że dla nich język rosyjski potrzebny w obrządkach kościelnych, wtedy zobaczymy.

Mogę was zapewnić, że w tych kresach stoi dzisiaj cała sprawa. I mogę dodać: Obowiązek swój względem kościoła polskiego Rzym spełnił co do joty, teraz do nas i do naszych biskupów należy także całego obowiązku dopełnić. Tylko z Bogiem i z prawdą, tylko jednozgodnie, śmiało, stanowczo, a groźba klęski minie, tak, jakby wszystkie inne były minęły, gdybyśmy się podobnie byli postawili.

Teraz wam jeszcze donoszę, że quasi-Konsystorz, czyli jak teraz nazywają: *Zaopatrzenie w Biskupów*, odbędzie się w przyszłym dopiero miesiącu, i że prawdopodobnie wszyscy przez Rosyę przedstawieni biskupowie będą nominowani. Ma ich być jeszcze pięciu, oprócz X. Baranowskiego już ogłoszonego przeszłą razą. Ich nazwisk nie piszę, bo w tych stosunkach z Rosyą nieco pomyślniejszych, jakie niby teraz się święcą, tak wszystko wisi na włosku, że aż strach się dotknąć. Mogę tylko potwierdzić, że X. Fijałkowski, biskup Kamieniecki, przedstawiony jest na metropolitę, i to jeszcze dodać, że podobno X. Popielowi, biskupowi Płockiemu, a nawet podobno i X. Borowskiemu, biskupowi Żytomirskiemu, pozwolą do swoich owieczek powrócić. Daj Boże. To zaś bez żadnej obawy piszę, że X. Felińskiemu, arcybiskupowi Warszawskiemu, i X. Krasińskiemu, biskupowi Wileńskiemu, mimo usilnych nalegań ze strony Stolicy Świętej, żadną miarą na powrót nie chcą udzielić pozwolenia. Mówię, że to bez obawy piszę, bo tu niestety nie lękam się zaprzeczenia ze strony faktów,— a gdyby przyszło, pierwszy byłbym z tego ucieszony.

Zdaje mi się, że mogę cały ten list już i tak długi zakończyć słusznem zwróceniem uwagi na ten niespodziany obrót rzeczy, jakiego list mój ostatni z grudnia był zapowiedzią a niniejszy jest potwierdzeniem. Wyraźnie Opatrzność tylko bezpośredniem wdaniem się swojem mogła taki obrót rzeczom Kościoła u nas nadać, która i z rąk nieprzyjacioł umie, gdy zechce, korzyści wydobyć. Naszym obowiązkiem jest korzystać z tego, i ponieważ nam nowa i istotna siła przybywa, skupić się koło niej jak na dany znak ze strony Boga; naszym obowiązkiem jest zdobyć się na oną jednomyślność, na ono męztwo, na oną stanowczość w sprawach wiary i Kościoła, o której w ciągu tego listu mówiliśmy, a której jeżeliśmy dotąd nie mieli, pora już jest i chwila pomyślna, abyśmy ją mieć zaczęli.

Kraków 1 lutego. Urzędowa *Wiener Zeitung* z 31go stycznia zamieszcza w sprawie założenia w Krakowie akademii nauk i umiejętności, co następuje:

Jego c. i k. Apost. Mość raczył postanowieniem Najwyższem z 28go stycznia r. b. przyjąć najłaskawiéj do wiadomości uchwałę Towarzystwa naukowego krakowskiego co do przemiany tegoż Towarzystwa na akademię umiejętności, którą to uchwałą uczyniono zadość zamiarowi Jego ces. Mości wyrażonemu w Najwyższem piśmie odręcznem z 2go maja 1871,— a zarazem raczył zatwierdzić uchwalony przez towarzystwo projekt statutów akademii.

Protektorem akademii zostającéj pod opieką N. Pana, raczył Jego ces. Mość Najwyższem pismem własnoręcznem z 28go stycznia r. b. zamianować swego brata Jego ces. Wysokość Arcyksięcia Karola Ludwika, a zastępcą tegoż radcę tajnego hr. Alfreda Potockiego.

Równocześnie Jego ces. Mość raczył nowo założonéj akademii ofiarować w darze 20,000 zł. z własnéj szkatuły.

N. Pan polecił przenieść majora w pułku piechoty Schmerlinga Nr. 67 Karola Döpfnera do pułku piechoty Fryd. Wilh. księcia pruskiego N. 20.

Minister handlu zatwierdził wybór Wilhelma Alta na prezesa, Izaaka Rubinsteina na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowéj w Czerniowcach na r. 1872.

Wiedeń 31 stycznia. Uzupełniając sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia (9) Izby deputowanych w Radzie państwa, mamy jeszcze zapisać, iż przyjęto w drugim i trzecim odczycie przedłożenie rządowe o traktacie z towarzystwem żeglugi parowéj Lloyda austr., oraz przedłożenie o sprzedaży niektórych nieruchomości własnością państwa będących, nie przenoszących wartości 25,000 zł. W końcu dep. Seidl jako sprawozdawca wniósł do przyjęcia przedłożenie rządowe o poborze rekruta na r. 1872. Odczytawszy odnośne sprawozdanie wyjaśnił, iż wydział nie proponuje, jak to uczynił przeszłego roku, rezolucyi, aby w równym stosunku co inne kraje dostarczał także Tyrol i Voralberg rekruta, albowiem minister obrony krajowéj oświadczył w wydziale, iż życzeniu temu stanie się zadość. Ponieważ nikt nie zabrał głosu, przeto obrady zamknięto, a następnie całą ustawę przyjęto w drugim i trzecim odczycie.

Przyszłe posiedzenie we czwartek; na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału legitymacyjnego o wyborach z wielkiéj posiadłości w Czechach. 2) Drugi odczyt projektu ustawy o płacach profesorów na wydziałach teologicznych. 3) Drugi odczyt projektu ustawy o płacach, dodatku na mieszkanie i stopniu profesorów w akademiach technicznych rządowych, w akademii handlowéj i marynarki w Tryeście, oraz w innych szkołach marynarki kosztem państwa utrzymywanych.

Po posiedzeniu wczorajszem ukonstytuowały się zaraz wybrane na niem wydziały. Wydział mający się zająć projektem kolei Salzburgsko-Tyrolskiéj wybrał przewodniczącym Dra Herbsta, sekretarzem Dra Keila; wydział mający się zająć założeniem akademii rolniczéj w Wiedniu wybrał przewodniczącym bar. Tinttego, jego zastępcą bar. Pillersdorfa, sekretarzami hr. Lamberga i hr. Starhemberga; wreszcie wydział mający się zająć ustawą o zabezpieczeniu [illegible] wybrał przewodniczącym hr. Kińskiego, sekretarzem dep. Rohrmanna.

— *Prager Abendblatt*, dziennik urzędowy, podaje pod napisem „Kwestya narodowości w Austryi," następujący dość ciekawy artykuł:

„Przy rozprawach nad kwestyą subwencyonowania serbskiego gimnazyum, sławny przywódzca prawicy w węgierskiéj izbie deputowanych Franciszek Deak, wygłosił dłuższą mowę o prawach narodowości. W ciągu swej mowy powiedział Franciszek Deak między innemi takie słowa: „Jeżeli chcemy pozyskać dla siebie narodowości, to nie powinniśmy ich bezwzględnie madiaryzować, lecz przywiązać ich do węgierskich stosunków. Dwie myśli mi się nasuwają: Stłumienie narodowości byłoby bezbożnem barbarzyństwem, [illegible] obudzenie zaś w narodowościach niechęci do Węgrów nie zgadza się z naszemi interesami. W podobnem położeniu znajdują się i narodowości. Gdyby narodowości te mogły oderwać się od Węgier i utworzyć wielki naród, pojąłbym ich dążności skierowane na zgubę Węgier. Ale w obec dzisiejszych stosunków europejskich podobny plan jest niepodobnym do wykonania. [illegible] porozumienie.

„Zaiste złote słowa powiedział „mędrzec węgierskiego narodu." Dadzą się one w zupełności zastosować także i do stosunków zachodniéj Austryi. Każdy, kto szczerze życzy Austryi powodzenia, zgodzi się na to, że narodowości [illegible] i najstosowniejsze rozwijanie swego języka i narodowéj indywidualności. Tylko takie postępowanie zdoła pozyskać narodowości dla myśli politycznéj Austryi, [illegible] jeszcze stanowi istotę jéj dziejowéj misyi. Tylko ci mogą się nazywać patryotami austryackiemi, którzy [illegible] w Czechach, Polakach, Słoweńcach i Rusinach widzą swoich braci.

„Jakiż zresztą interes może mieć naród niemiecki w Zgromadzeniu narodowem? Zniszczenie narodowości austryackich byłoby niettylko, jak powiedział Deak, bezbożnem barbarzyństwem, lecz także daremnem usiłowaniem, [illegible] liczby i politycznego znaczenia zajmuje w gronie europejskich narodów jedno z pierwszych miejsc, [illegible] i wyższa inteligencyą. [illegible] wym. [illegible] wne prawa.

„Natomiast narodowości przy wszystkich swoich zabiegach i staraniach o narodowy rozwój powinny przyznać państwu, co mu się należy i nie zapominać o tem, że istnienie potężnéj Austryi jest dla nich kwestyą życia. Wobec dzisiejszych stosunków jest rzeczą absolutnie niemożliwą, ażeby Czesi, Polacy albo Słoweńcy stworzyli sobie osobne państwo albo państwo w państwie. Muszą oni zatem żyć w porozumieniu z niemieckiemi współobywatelami i pracować wspólnie nad temi celami, które cesarstwu austryackiemu wytknęła jego dziejowa misya. Stać się to może tylko wtedy, jeżeli narodowości porzucą wszelkie tendencye separatystyczne i sumiennie, rzetelnie pracować będą w takim kierunku. W chwili, gdy rząd i reprezentacya państwa pragnie szczerze uczynić zadość żądaniom narodowości objawionych w formie konstytucyjnej, a mianowicie żądaniom Polaków, takie upomnienie nie jest zbytecznem, lecz owszem wydało nam się koniecznem.

Dzienniki węgierskie nic nie donoszą o zamiarze zbliżenia kroackiego stronnictwa narodowego do rządu węgierskiego; natomiast rozbierają wyczerpująco żądania Kroatów. *Pester Lloyd* pisze w tej mierze co następuje: „Nie chodzi nam wcale o abstrakcyjne pojęcie „prawnopaństwowej przynależności" Kroacyi i Slawonii do korony węgierskiej, lecz o to, w jaki sposób ta przynależność ustawą ugodową z r. 1868 uregulowaną została; najumiarkowańsi bowiem członkowie stronnictwa narodowego, którzy niedawno z hr. Lonyay w Wiedniu konferowali, nie chcieli otwarcie przyznać prawomocności tej ustawie.

„Według praw loiki należy z memoryału wnosić, iż nie chcą oni bez współudziału Pogranicza wojskowego i Dalmacyi uznać dokonanego uregulowania prawnopaństwowéj kwestyi między Węgrami a Kroacyą. Już przez to samo weszli ci mężowie zaufania na drogę, na którą my wstąpić nie możemy, a nie moglibyśmy tego zrobić nawet i wtedy, gdyby ci panowie oświadczyli, iż zawarta z Węgrami i Kroacyą ugoda późniéj ratyfikacyi Pogranicza wojskowogo i Dalmacyi wymaga. Byłoby to bowiem takie samo stanowisko, jakie zajęli Czesi w swych artykułach zasadniczych. Moglibyśmy w téj sprawie przytoczyć wszystkie te nasze argumenta, któreśmy niegdyś przeciw czeskim artykułom zasadniczym podali; nie można bowiem dopuścić do tego, aby ustawa, która przyszła do skutku na podstawie wszystkich czynników prawnych miała kiedyś w przyszłości potrzebować jeszcze jakiejś ratyfikacyi, ażeby przeciw jej prawomocności nikt nie powstawał."

Francya.

Manifest hr. Chamborda, o którym wczoraj doniósł telegram, brzmi następnie:

Upor w usiłowaniu przekręcenia mych słów, mych uczuć i aktów, zmusza mnie do protestacyi, jaką mi lojalność nakazaje i honor narzuca.

Dziwią się, że oddaliłem się z Chambord, gdy przyjemnie byłoby mi przedłużyć tam mój pobyt i przypisują postanowienie moje tajemnej myśli abdykacyi.

Nie potrzebuje usprawiedliwiać drogi, jaką sobie wytknąłem. Żałuję tych, którzy mnie nie zrozumieli, lecz wszelkie nadzieje oparte na zapomnieniu o mych obowiązkach są płonne.

Nie zrzeknę się nigdy praw moich.

Nie dozwolę, aby doznała uszczerbku zasada monarchiczna, którą przez lat czterdzieści zachowałem nietkniętą, owa jedyna spuścizna Francyi, ostatnia nadzieja jej wielkości, jej swobód.

Cezaryzm i anarchia zagrażają nam jeszcze, gdyż w kwestyach osób szukają zbawienia kraju, zamiast szukać go w zasadach.

Błędem jest epoki naszej liczyć na zabiegi polityczne, aby uniknąć niebezpieczeństw społecznej kryzys.

A jednak Francya nazajutrz po swych klęskach stwierdzając w podziwie godnym porywie swoją wiarę monarchiczną, dowiodła, że niechce umierać.

Nie powinienem był żądać, mówią, aby waleczni żołnierze pod nowym występowali sztandarem.

Nie wywieszam nowej chorągwi, zatrzymuję chorągiew fracuską i wierzę z dumą, że przywróciłaby armiom naszym dawny urok.

Jeżeli biała chorągiew doznała porażek, to nie znała upokorzenia.

Rzekłem, że jestem reformą, chciano zrozumieć że jestem reakcyą.

Nie mogłem być obecnym smutnym przejściem kościoła nie przypomniawszy sobie tradycyi mojej ojczyzny. Język ten poruszył ślepe namiętności.

Niezachwianą moją wiernością dla wiary i chorągwi mojej, bronię honoru samej Francyi, świetnej jej przeszłości, przygotowuję jej przyszłość.

Każda chwila stracona na poszukiwaniu płonnych kombinacyj idzie na korzyść tych co tryumfują z poniżenia naszego.

Po za obrębem zasady narodowej dziedzictwa monarchicznego, bez której jestem niczem, z którą wszystko uczynić mogę, gdzież będą przymierza nasze? Któż silną nada organizacyę naszej armii? Kto przywróci dyplomacyi naszej przewagę? Francyi kredyt i stanowisko?

Kto zapewni klasom robotniczym dobrodziejstwo pokoju, wyrobnikowi godność życia, owoce pracy, bezpieczeństwo starości?

Powtarzałem często, że gotów jestem do wszelkich poświęceń zgadzających się z honorem, do wszelkich koncesyj, któreby nie były aktem słabości.

Bóg jest mi świadkiem, mam tylko jedną namiętność w sercu, to jest szczęście Francyi, jednę tylko ambicyę wzięcia udziału w odbudowaniu, które nie może być wyłącznem dziełem stronnictwa, lecz które wymaga lojalnego poparcia wszelkiemi poświęceniami.

Nic nie zachwieje moich postanowień, nic nie znuży mojej cierpliwości i nikt pod innym pozorem nie skłoni mnie, abym się stał prawowitym królem rewolucyi.

25 stycznia *Henryk*

Włochy.

Wiadomo, że między Mazzinim a Garibaldim nie ma zgody zasad i wspólności działania. Przyczyna tego jest namacalna. Pierwszy wie, dokąd zmierza i działa systematycznie, jak działał dotychczas; Garibaldi rzuca się na oślep, gdziekolwiek strzał padnie, sądząc, że każda rewolucya prowadzi do wolności. Osobliwie też z powodu Internationalu przyszło między nimi do zatargów; Mazzini należy do przeciwników tego stowarzyszenia, gdyż Mazzini jest przedewszystkiem patryotą włoskim; Garibaldi zaś, który walczył na wszystkich polach bitew, jest kosmopolitą i człowiekiem wielce próżnym a umysłu miałkiego. Ujmie go lada frazesem i nie było proklamacyi, w której się znajduje słowo „wolność", żeby jej nie przyklasnął i na wezwanie jej nie stanął. Mazzini jest politykiem, Garibaldi tylko żołnierzem, wprawdzie odważnym i bitnym. Garibaldi zawsze wyznaje się wolno-mularzem i jest przeciwnikiem chrześcijaństwa; Mazzini unikał zawsze dotykania kwestyj religijnych, jeźli nie był do tego zniewolony okolicznościami. Mało kogo obchodzi, co Garibaldi robi, jeźli nie bije się; każde zaś słowo Mazziniego, każdy krok jego nie przestał mieć wagi dziś, jak wtedy, gdy z Anglii kierował rewolucyami we Włoszech. Z tego też powodu zamieszczamy ustęp z listu jego zamieszczonego w *Gaz. di Milano*, a napisanego po długiej chorobie, z której mu nie wróżono wyzdrowienia. Ustęp ten brzmi:

„Podziękuj przyjacielu przedewszystkiem tym, których zdrowie moje obchodziło; zwolna idzie lepiej. Co się tyczy ważnych kwestyj, trudno mi jeszcze pisać, ale powiem kilka słów, jak myślę.

„Kwestya religijna: Nikt nie może obowięzywać się do milczenia w niej, nie zaparłszy się swojego przekonania. Nikt nie może, nie przyznając się do nietolerancyi, żądać od drugich, aby milczeli. Jest to istotą urzędu apostolskiego, że może milczeć wobec akcyi, ale nie wcześniej. Wszystko zawisło od sposobu postępowania, który daje się poprawić. Nie poczytuj naszych zdań religijnych ani za śmieszność ani też za zabobon; my znosić będziemy twoje filozoficznie, a lubo z ubolewaniem ale z umiarkowaniem. Bądźmy zresztą we wszystkiem innem zgodni, aby nikt nie powiedział, że jedność jest niepodobną.

„Kwestya polityczna: Pragniemy ruchu narodowego.... dla dobra Europy i ludzkości. Nie może być uczciwego ruchu republikańskiego, jeśli ten nie mieści w sobie oswobodzenia klasy pracującej, sprawiedliwego udziału producentów w rezultatach produkcyi, powolnego zastąpienia zapłaty za robotę, społką stowarzyszonych. Pod tym względem musimy albo wiedzieć, że się zgadzamy, albo mniemać, że tak jest.

„Ale punkt oparcia dla powstania, w ruchu, który w swoim bezpośrednim rozwoju musi być również narodowym, nie może być przeniesiony za granicę. Praktycznie powiedziawszy, International jest słowem, niczem więcej; a jest takiem samem, jakie wypowiedzieliśmy, mówiąc o uniwersalnej republice. Jako potęga, International jest bez znaczenia. Niechby okoliczności, jakie zaszły w Paryżu, gdzieindziej istniały, a będziemy mieli rokosz; ale stosunków paryskich nie sprowadził International, ani też nie zdarzą się one gdzieindziej. International nie może nam dostarczyć ani zbrojnych szeregów ani pieniędzy. Zamiast zaś tego, naraża nas na panowanie postrachu i na nienawiść całej klasy średniej we Włoszech, wprawdzie nie gorącej, ale zawsze jeszcze tworzącej silny żywioł we Włoszech. Na cóż więc wywieszać taką chorągiew? na co bez cienia korzyści budzić nieprzyjaciela? i dla czegóż wywieszać chorągiew, która osłania niezaprzeczone błędy i niemoralność? Poprzestańmy na tworzeniu partyi republikańskiej, w zawiązku swym narodowej, a w swoich ostatecznych wynikach europejskiej.

„Kwestya Garibaldego: Skąd pochodzi dualizm? Nigdy Garibaldego nie zaczepiałem; nie odpowiadałem na jego zaczepki. I dziś gotów jestem wejść z nim w jakąkolwiek umowę. Ale taka umowa, taka między nami zgodność, może nastąpić jedynie na podstawie programu, a program ten musi być republikańskim. Garibaldi nigdy się jawnie do niego nie przyznał. Garibaldi niepotrzebuje, gdyby chciał, podać mnie albo innym ręki. Ale Garibaldi musi powiedzieć Włochom: „za 20 dni albo za 20 lat nie znajdziecie innego zbawienia, prócz w republice." Wtedy kraj będzie wiedział, że trzymamy

---

trum monarchii. To jedna z marionetek w szopce konstytucyjnej — mówił on dalej — w czamarkę i konfederatkę przybrana, jak gdyby za nią niestała cała wielka i żywa tradycya życia narodowego. Pojmuję polityczne związki, układy i wspólnictwa — mówił dalej — ale nierozumiem cywilizacyjnych i duchowych, tem więcej, że macie pod tym względem zupełną niezawisłość. Najbardziej zaś oskarżał o naśladownictwo Wiednia język i ducha prasy galicyjskiej.

Bolesną rozmowę naszą przerwały ochocze pary mazura, w przelocie rozdzieliwszy nas od starca....

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI

O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Nieprzyjaciel, jak mi opowiadano chciał z razu Giełguda ścigać, lecz dzielna szarża pierwszego pułku ułanów cały jego ruch wstrzymała.*) Zaliwski partyzant, który z oddziałem swoim do tysiąca pięćset ludzi wynoszącym, pierwszy raz do boju prawdziwego występował i jak mówią nawet tu śmiało się znalazł, co niebyło jego zwyczajem, cofnął się ku Grodnu, nie będąc wcale ściganym.

Giełgud przeszedł Wilię na powrót a jam się udał do Mejszagoły, gdzie mię doszedł rozkaz cofnięcia się do Wiłkomierza. Ruszyłem z Mejszagoły 20go po południu i stanąłem w Szyrwintach, gdziem korpusikowi nieco dał wypocząć, tak żem dopiero 22 przybył do Wiłkomierza, gdzie miałem rozkaz zatrzymać się i trzymać Świętą rzekę i brzegi Wilii aż do Kowna.

W Wiłkomierzu zastałem obywateli zebranych w celu utworzenia komitetu. Kto ich wezwał, tego nie pamiętam — czy z własnego popędu, czy z rozkazu tymczasowego rządu. Lecz tu zaszedł szczegół, który zawsze mile sobie wspominam z żalem głębokim, żem nikogo nie znalazł w Warszawie, coby mnie tak o położeniu oświecił, jak to tu się stało.

Rzecz była następująca: Nazajutrz po przybyciu mojem wchodzi do kwatery mojej Adam Kołysko, i rzucając mi się do nóg, pocałował mię w nogę tak mocno, żem ciepło jego ust poczuł przez obuwie. Poczem wstając ze łzami w oczach, mówi do mnie: Jenerale, ojcze nasz, bo my Ciebie za ojca naszego uważamy, idziesz do kościoła, gdzie się mają odbywać wybory członków komitetu. Ty nas nie znasz, nie wiesz, jakie intrygi się zawiążą, jeżeli nas wypuścisz z kościoła nim wybory ukończemy, i za dziesięć dni nie będziesz miał komitetu, a sam pojmujesz, jak czas jest drogi.

Przybywszy do kościoła, zastałem liczne zgromadzenie; ksiądz krótką mszę odprawił, *Veni Creator* odśpiewał i odszedł do zakrystyi. Wtedy stolik do wyborów wyniesiono na środek kościoła i ja zabierając pierwsze miejsce, przemówiłem do obywateli jak następuje: „Moi Panowie, przysłany przez Ojczyznę, aby Was od jarzma obcego uwolnić, nie mam siły dostatecznej, aby nieprzyjaciela z którym walczyć mamy pokonać, ale mam siły dostateczne, aby Was zasłonić tak, abyście uzbrojeniami z Was samych utworzyć się mającemi tak mogli powiększyć moje siły, abyśmy wspólnie nieprzyjaciela pokonać mogli, lecz jest czas w tem najdroższą rzeczą. Wzywam więc Panów w imię dobra Ojczyzny i w imię powagi jakie mi położenie daje, abyście nie opuszczając kościoła, wybrali ludzi zaufania, najprzód na prezesa komitetu a potem na sześciu członków pod prezydencyą jego działających."

Po tem przemówieniu, opuściłem kościół i w godzinę otrzymałem urzędowne uwiadomienie, że prezesem komitetu został obrany p. Pietkiewicz dotychczasowy marszałek powiatu Wiłkomirskiego. Równie było wymienionych sześciu obywateli, którzy wspólnie z nim działać mieli. Po otrzymaniu tego zawiadomienia, napisałem do komitetu w sposobie urzędowym, i w tem piśmie żądałem, aby mi odpowiedzieli: na wiele mogę liczyć piechoty, rachując jednego człowieka z trzech dymów; na wiele jazdy, rachując jednego jeźdzca z dziesięciu dymów; wiele lanc okutych w przeciągu wyznaczonych kilku dni mogę mieć dostarczonych, i po różnych tym podobnych zapytaniach kończyłem moje pismo poleceniem, aby chłop nic nie dawał prócz osoby swojej, ale żeby wszystkie koszta były przez dwory poniesione.

Po odesłaniu tego pisma wpadli do mnie członkowie komitetu i ustnie chcieli odpowiadać. Lecz odpowiedziałem im krótko: „Moi Panowie moje zapytania są kategorycznie i piśmiennie uczynione, chciejcie się tej samej formy trzymać i mnie piśmiennie odpowiedzieć."

Stało się według mego życzenia i dostawy wszelkie zaczęły przybywać. Ustanowiłem organizatorów w korpusiku moim, aby rzecz szła jaknajregularniej.

Pułkownik Brzeżański odbierał ochotników, którzy na własnych koniach przybywali. Major Janowicz (bom temu był nominacyę na majora z pod Ostrołęki przywiózł) był zamianowany dowódzcą 13go pułku ułanów, i temu szeregowców jazdy oddawałem. Kwatermistrze piechoty odebrali rozkaz może nie bardzo dla siebie miły, oddawania wszystkich skór zarzynanego bydła na racye dla wojska. Te pod dozorem Janowicza krajano na pasy i do warsztatu, w którym żołnierze piechoty posługiwali, oddawano, gdzie wyrabiano je na kręcony rzemień. Zgoła nikt nie próżnował i nic nie było straconego.

Parafie (bo powiat Wiłkomierski był oddawna na szesnaście parafij podzielony) zaczęły dostawiać to, co na nie rozpisane zostało, tj. siano, owies i woły.

Po kilku dniach organizacyi, przybywa do pokoju mego szlachcic z okolic Kowarska i oznajmia mi, że przywiózł z parafii swojej siano, owies i bydło na parafię nakazane, lecz oprócz tego, zapytuje mnie z twarzą nieco zaturbowaną, gdzie się teraz znajduje główno-komenderujący tj. jen. Giełgud. Widzę, że szlachcic coś ma do komunikowania, odpowiadam mu więc obojętnie: Jen. Giełgud ruszył ku Żmudzi, ostatnie pismo jego do mnie było datowane z Kiejdan. Szlachcic chodzi po pokoju, wspierając się na grubej trzcinie, bo był na prawą nogę kulawy. Zamiast karabeli, miał pod kontuszem pałasz szaserski z żelazną pochwą i ogromne dwa pistolety olstrowe za pasem zatknięte. Po niejakim namyśle mówi do mnie: „ja mam rzecz, którą chciałem jen. Giełgudowi komunikować — nie wiem czy ją panu Jenerałowi mogę dać?" Odpowiadam mu ciągle jak najobojętniej: „nie wiem co pan masz, nie mogę za tem wiedzieć, czy mi to doręczyć możesz; ale jeżeli rzecz tyczy się nieprzyjaciela, to ja bliżej jestem od niego, bo uzbrajanie się jen. Giełguda zakrywam."

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) „Gdy Giełgud dał rozkaz do odwrotu, zakrycie tego nader niebezpiecznego ruchu poruczonem zostało Chłapowskiemu. Jego spokojna postawa, a silna przemowa wznieciły znowu ufność w naszych szeregach i rozpędziły rozpacz, która już poczynała malować się na wszystkich twarzach. Cały ten dzień widziałem jenerała Chłapowskiego narażającego się na największe niebezpieczeństwa, z szablą w ręku prowadzącego wszystkie te świetne szarże, które wtedy wykonały trzy szwadrony pierwszego pułku Ułanów. Wielki zaszczyt i pochwała należy się walecznemu pułkowi, który tak świetnie spełnił dane sobie rozkazy. Pierwszym był Major Hempel, który swym szwadronem wprawił nieprzyjaciela w nieład, wnet go Krajewski do reszty rozprószył. W końcu Garbowski szczęśliwą i w samą porę wykonaną szarżą położył koniec wszelkim dalszym ruchom nieprzyjacielskiej kawaleryi. Ale chwała należy się także temu, który te szczęśliwe rozkazy wydał i własnym swym przykładem przyłożył się. Gdy po szarży Krajewskiego jenerał Chłapowski ujrzał dwóch nieprzyjacielskich Ułanów, którzy jednego z naszych ciągnęli za sobą, puścił się za niemi z jednym tylko kapitanem Koskarskim i naszego żołnierza uratował." (Str. 16.)

Hr. Mielżyński przytacza także o tych szarżach następujący wyjątek jakiegoś oficera rosyjskiego (str. 16.) „Szarże te były tak zręczne, i tak świetnie wykonane, że ilekroć razy mniemaliśmy, iż już pierwszą ich linię otoczyliśmy uwalniały ją powtórne szarże, wykonane przez świeże szwadrony lub też przez zebrane w szyk na nowo. Niepodobna odmówić ani odwagi ich jeździe, ani talentu tym, którzy tak doskonale porę właściwą wybrać umieli. Od jeńców, którzy w nasze ręce wpadli, dowiedzieliśmy się, że szarże te prowadził jen. Chłapowski. Im to winna kawalerya swoje ocalenie."

razem. Sposobność nastręczy się. Przygotowujmy się, aby ją pochwycić, połączoną pracą praktyczną. Co się tyczy podzielenia się z nim działaniem, to niechaj sposobność się nawinie, a nie będziemy wiele potrzebowali dni, aby się porozumieć. Uzyskajcie to od niego, i przestańcie nazywać się wspólnikami Internationalu. Traktujmy kwestyę religijną z poszanowaniem filozofów, a wszelkie zatargi przeminą wkrótce.

„Pisząc, wysilam się bardzo. Staraj się mnie zrozumieć, i daj o tem wiedzieć przyjaciołom.

Lugano 10 stycznia 1872 r.

Twój

Józef *Mazzini*."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lutego. Krakowskie „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców" ogłosiło sprawozdanie z r. 1871, po ukonstytuowaniu się nowego wydziału, który w miejsce zmarłego Franciszka Szpenglera, wybrał „nadprzełożonym" p. Adolfa Siedleckiego, a teraz p. Antoniego Chmurskiego. Ponieważ statut i sprawozdanie wymienia obok „przełożonego" także „nadprzełożonego", przeto musimy zatrzymać tę nazwę dla nas niezrozumiałą i obcą duchowi naszego języka, a żywcem z niemieckiego przetłumaczoną. Stowarzyszenie polega na wzajemności i zasila się składkami miesięcznemi członków swoich oraz procentami od wypożyczonych swoim członkom pieniędzy. Sprawozdanie usprawiedliwia się, że zmuszonem było pociągnąć kilku członków swoich sądownie z powodu nieuiszczonego zwrotu pożyczek. Tłumaczenie to jest zbytecznem, albowiem kto pożyczył, oddać jest obowiązany.

Towarzystwo liczyło w końcu r. 1871 członków 285, a honorowych 9. Wkładki przyniosły 1110 złr., procenta 396 złr. dodatek ze strony miasta 250 złr. Zwrót pożyczek wyniósł 12.594 złr. a cyfra ta świadczy najlepiej o użyteczności instytucyi tej udzielającej pożyczek; w r. 1871 udzielono ich 13,425 złr. W wykazie wydatków wynoszą: sekretarz, poborca i lokal 480 złr. Otóż nie możemy tego wydatku uznać za odpowiedni, zostaje on bowiem w rażącym stosunku z dochodami. Podstawą Towarzystwa jest składka członków; maż zatem zachodzić taki stosunek między obu cyframi, że wnioski czynią 1110 złr., administracya zaś 480 złr. oprócz druków złr. 56; opłata lekarza 200 złr., lekarstwa, chirurg 137 złr., wsparcia 465 złr.; razem zaś wydatki na cele dobroczynne 886 złr. Majątek Towarzystwa wynosi 5847 złr.

Przeszłego roku przełożonym był p. Adolf Siedlecki, jego zastępcą p. Leon Heggenberger, sekretarzem p. Wład. Bruśnicki.

— Dziś w południe odbył się pierwszy odczyt p. Zacharjasiewicza „o idealizmie i realizmie w literaturze nadobnej," przy bardzo licznem zebraniu słuchaczów obojej płci. Prelegent przedstawiał zasady obu tych kierunków, które nie są przeciwieństwem ale dwoma odwrotnemi stronami życia. Dotknął pierwiastków idealizmu u starożytnych narodów wschodu, następnie realizmu w mitologii greckiej, a zwłaszcza ducha rzymskiego; najdłużej jednak rozbierał idealizm wieków średnich w rycerskiej poezyi minnesaengerów się odbijającej, i doszedł do pierwszego objawu reakcyi przeciw temu kierunkowi a zwrotu ku realizmowi w Don Kiszocie.

— W Muzeum techniczno przemysłowem odbędą się jutro w piątek następujące popularne wykłady:

Od 4ej do 5ej prof. Prysak: „O ochranianiu ptaków użytecznych". (Wykład drugi).

Od 5ej do 6ej inżynier Pryliński: „Zasadnicze wiadomości z mechaniki praktycznej: siła, tarcie, wytrzymałość". (Wykład drugi).

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów płci obojga.

W sobotę zaś w temże Muzeum techniczno-przemysłowem p. Jan Zachariasiewicz będzie miał od godziny 12ej do 1ej w południe drugi i ostatni publiczny wykład: „O idealizmie i realizmie w literaturze nadobnej" (dokończenie).

— Na wystawę sztuk pięknych przybyły dwa projekta architektoniczne budowniczego A. Nowickiego i trzy obrazy Mireckiego nadesłane z Medyolanu.

— Przedstawienie trajedyi w 5 aktach *Hrabia Horn* na benefis p. Bendy, odłożone zostało na jutro.

— Zapowiedziany na jutro bal maskowy w sali redutowej, odbędzie się dopiero w tłusty czwartek dnia 8 lutego.

— Na dochód wielickiej straży ogniowej ochotniczej danem będzie w Wieliczce w niedzielę d. 4 b. m. przedstawienie teatralne przez amatorów, składające się z 4 aktowej komedyi Benedixa, tłumaczonej z niemieckiego p. n. „Więzienie".

— Rozprawa Dra Teofila Ziemby „Jan Śniadecki na polu filozofii," ogłoszona w „Roczniku" Towarzystwa naukowego krakowskiego, wyszła osobno w druku. Jest to ważny przyczynek do dziejów filozofii w Polsce. Autor wykazuje na wstępie, iż nie obcemi były uczonym polskim w wiekach dawniejszych badania naukowe w tej sferze innych narodów; dalej zaś rozbiera prace Śniadeckiego i wykazuje wpływ jego na Polskę, a pod względem językowym stawia go za przykład tegoczesnym nowatorom.

— Wielce korzystne i na uwagę uczniów a mianowicie nauczycieli zasługujące pismo wydał Dr Daniel Wierzbicki, adjunkt obserwatorium astronomicznego w Krakowie, pod napisem: „Użycie globusu — zbiór zagadnień dających się rozwiązać za pomocą globusu ziemskiego." Autor tej książeczki przekonawszy się, iż użycie globusu z braku instrukcyi odpowiedniej i nieznajomości zastosowania, jest po większej części zaniechanem albo też że globus służy raczej za zabawkę niż za ważne narzędzie naukowe, napisał instrukcyę użycia globusu i wskazał ważniejsze zagadnienia z jego pomocą rozwiązać się dające. Książeczka ta jest przeto ważnym podręcznikiem dla nauczycieli, a powinna być przepisaną jako elementarna dla seminaryów nauczycielskich.

— Ukazała się w Warszawie nowa praca Dra Gustawa Roszkowskiego p. n. „O poselstwach i konsulatach dyplomatycznych. „Jest to odbicie osobne z warszawskiego czasopisma „Przegląd sądowy."

— W ciągu lutego obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Franciszek Knoll (Mały Rynek), Walenty Łysakowski (ulica Długa), Jan Wątorski (ulica Mikołajska) — za 1 c. 3 łuty wied.;

chleb żytni: Tomasz Chęciński (ulica Długa) Jan Wątorski (ul. Mikołajska) — za 1 c. 4 łut. wied.

bułki przednie: Tomasz Chęciński (ul. Długa), Franciszek Knoll (Mały Rynek), Jan Wątorski — za 1 cent 2 ł. w.;

bułki zwyczajne: Tomasz Chęciński (ulica Długa), Jan Wątorski ulica Mikołajska — za 1 cent $2\frac{3}{4}$ ł. wied.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc luty:

mięso wołowe: w jatkach poddominikańskich 1 funt po 25 do 26 c., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt. od 24 do 28 cent.;

wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 28 cent.;

wieprzowina bez skórki: W jatkach poddominiskich 1 funt po 25 centów, zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt po 26 cent.;

cielęcina: W jatkach poddominikańskich 1 funt. od 24 do 26 centów, zaś przy placu Szczepańskim 1 funt. po 24 c.

— Jan Jaworski z Ludwinowa zaledwie 25go stycznia wypuszczony został z więzienia, gdzie siedział za kradzież, a już 30go osadzony na nowo został, bo przytrzymano go na Podgórzu na kradzieży okrywki jedwabnej damskiej i szalika.

— D. 30 stycznia o 6ej wieczorem dwóch żołnierzy przyniosło Iszelowi Kannerowi, Józefowi Schwarzowi, Judzie Sonnenschein i Leiblowi Sprungowi papiery publiczne wartości 1,300 złr., chcąc je wymienić na bilety bankowe. Pomienieni handlarze podejrzywając żołnierzy, żądali, aby udali się z nimi do policyi; ci jednak zostawiwszy papiery umknęli. Papiery te złożono w dyrekcyi policyi. Ze śledztwa wykazało się, że zostały one skradzione byłemu posłowi Dr. Juwenalowi Boczkowskiemu zamieszkałemu w „Raju" na Piasku, nieobecnemu na teraz. Skradł je służący oficerski Jan Klamerus w tym samym domu zamieszkały i w towarzystwie szeregowca Błoniarza z 20go pułku piechoty chciał je wymienić.

— Policyant służbowy aresztował we wtorek Kaspra Kuska i Katarzynę Łatkownę z Rączny, że napastowali Włodzimirza Gałeckiego, dymisyonowanego oficera rosyjskiego, który od parę tygodni pracuje w biórze komisowem p. Sapalskiego; ale nie na darmo zaczepiali go. Łatkowna zastawiła bowiem u Gałeckiego za 10 złr. korale wartające złr. 40, a gdy przyszła je wykupić i złożyła 10 złr., Gałecki zabrał pieniądze i korali nie oddał. Oddano go przeto sądowi.

— Abraham Utz, dzierżawca Brzezinek pod Oświęcimem, wysłał był onegdaj dwa wozy po owies do Andrychowa. Jeden z jego sług Salomon Gottfried, lat 18 liczący, z Królestwa Polskiego, umknął z końmi i wozem.

— W skutku konkursu ogłoszonego d. 1. paźdz. 1871 ubiegało się o stypendya z fundacyj zwanych konwiktowemi 513 uczniów zakładów publicznych, a mianowicie 97 słuchaczy wydziału prawnego, 42 filozoficznego, 34 lekarkiego, 35 uczniów wyższych szkół technicznych, 235 uczniów gimnazyalnych, 67 realnych, 3 z innych zakładów naukowych. Wydział krajowy nadał pod d. 10 stycznia rb. następującym kandydatom stypendya:

Z fundacyi Samuela Rocha Głowińskiego otrzymali: z tytułu pokrewieństwa z zapisodawcą, po $157\frac{1}{2}$ złr: Aleksander Jan Świejkowski, z 5ej klasy gimnayum w Kołomyi i Stan. Staszewski, z 2ej kl. gimn. Franc. Jozefa we Lowie; z i innych kompetentów: w miejsce pobieranych stypendyów po $157\frac{1}{2}$ złr. stypendya wyższe po 250 złr: słuchacze wydziału lekarskiego w Krakowie: Wacław Michał Machnowski, Błażej Baltazar Kubica, Ferd. Jakób Obtułowicz, Jacek Stanisław Jabłoński, Juliusz Rudolf Błażek i Tadeusz Jan Browicz; z wydziału prawnego w Krakowie: Jan Józef Iwański, Ludwik Laski, Alfons Jan Wład. Bieńczewski, Józef Wilusz; z wydziału prawnego we Lwowie: Apolinary Wład. Nowosielski, Józef Gromnicki, Józef Jakubowski, Stan. Kostka Szydłowski, Fran. Ksawery Boczarski, Jerzy Jaworski; z wydz. filozof. we Lwowie: Franc. Kandefer, Andrzej Maryniak, Jan Durkalec, Jędrzej Tomasz Niebieszczański. Stypendya po złr. $157\frac{1}{2}$ otrzymali uczniowie wydz. lekarskiego w Krakowie: Jan Biesiadzki, Michał Jacenty Kępiński. (*d. c. n.*)

— Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Z niemałem zdziwieniem wyczytałem w środowym numerze *Czasu* w korespondencyi ze Lwowa, jako bym celem wprowadzenia kilkunastu członków do Towarzystwa „Przyjaciół Sceny Narodowej", przyniósł p. Stronnerowi polecenie zaopatrzone *podrobionym* podpisem Dra Karcza. Gdyby korespondent chciał był rzecz całą zbadać ze stanowiska bezstronnego i przypatrzył się kartkom deklaracyjnym, byłby się przekonał, że Dr Karcz na kilku kartkach nie był *podpisanym*, ale wymienionym jako jeden z takich, którym znane są osoby proponowane do przyjęcia. Z sprawy tej nikt nie robił tajemnicy, kartki deklaracyjne złożone zostały Wydziałowi, w którym i Dr Karcz zasiada; mijałoby się przeto z rozumem, gdyby ktokolwiek w podobnych okolicznościach chciał się dopuszczać jakiej bądź malwersacyi, a do takowej tem mniej mogłem się poczuwać, skoro z mojej inicyatywy p. Bieliński interpelował Prezydium o przyczynę niedopuszczenia kilkunastu członków na posiedzenie.

Lwów 31 stycznia.

Z szacunkiem,
K. Zielonka.

— Dnia 22 lutego odbędą się wybory do Rady powiatowej Grybowskiej, jednego członka z większej własności ziemskiej i do Rady powiat. Buczackiej jednego członka z gmin wiejskich.

— Zmarły we Lwowie d. 28 stycznia hr. Edward Dzieduszycki, nie jest tą samą osobą, co hr. Edward Dzieduszycki, członek Rady nadzorczej Tow. kred. ziemskiego i członek wydziału Tow. gospod.

— W jednej wsi w Styryi w powiecie Murawskim znaleziono obłąkaną 30-letnią kobietę, która od 9 lat trzymaną była na łańcuchu przykuta w budzie dotykającej domu ich krewnych, bez żadnej odzieży, na resztkach barłogu.

— W Paryżu zajmują się restauracyą łuku tryumfalnego. Ustawienie rusztowania kosztowało 30,000 fr. Podczas trzech tygodni oblężenia, padało w przecięciu 90 strzałów dziennie, przeto ogółem bajeczna liczba 2000 pocisków utkwiła lub obiła się o łuk tryumfalny. Zniszczenia też są olbrzymie.

— Po raz pierwszy od czasów drugiego Cesarstwa w teatrach paryskich ma być przedstawionym Ruy Blas. Dzienniki donoszą, że Wiktor Hugo napisał świeżo prolog do tego dramatu, w którym rzuca pogląd na to wszystko, co się od czasu ukazania tego dramatu zmieniło we Francyi. Czy także i o tem, w czem się poeta od tej pory zmienił?

Teatr. W sobotę dnia 3 lutego po raz drugi: *Hrabia Horn*, trajedya w 5 aktach Józefa Weilena.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 31 stycznia pochmurno; termometr od — 3°.0 doszedł do + 3°.2 R. Barometr zwolna cofa się w górę; dnia 1 lutego o godzinie 6ej rano wysokość jego była 332.37, termometru + 0°.6 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 2 lutego *Święto*: Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny; w sobotę dnia 3 lutego Śgo Błażeja biskupa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ciągnienie losów z r. 1860.

Wiedeń 1 lutego. (*telegram*). Dziś wyciągnięto następujące serye:

200, 505, 639, 1339, 1461, 1517, 1662, 2709, 3243, 3373, 3725, 4095, 4412, 4465, 5426, 5484, 5592, 5896, 6223, 6317, 6677, 6683, 6770, 6962, 7178, 7669, 7808, 8454, 8966, 9051, 9301, 9621, 9777, 9840, 9858, 9960, 10.114, 10.415, 10.462, 10.982, 11.110, 11.208, 11.465, 11.577, 12.005, 13.187, 13.448, 13.914, 13.951, 13.992, 14.357, 14.606, 14.852, 14.991, 15.223, 15.363, 15.621, 15.661, 15.746, 15.972, 15.974, 16.357, 16.583, 16.985, 17.465, 18.672, 19.247, 19.393, 19.636, 19.889.

Przyjechali do Krakowa od 31go stycznia do 1go lutego.

HOTEL POLLERA: Ludwik Gołuchowski wł. dóbr z Binkowki, J. Albrecht z Bielska, M. Redisch kupiec z Berna, Franciszek Czajkowski właśc. dóbr z Galicyi, C. Corn i A. Maranz z Rosyi, Stanisław Żaba wł. dóbr z Galicyi, M. Dijakowska właśc. dóbr z Kongresówki, F. Brunberg rotmistrz z Radowic, M. Abeles kupiec z Wiednia, M. Geilz z Pesztu, H. Seger kupiec z Opawy, C. Corbe i G. Boty z Wołoszczyzny, S. Herschman kupiec z Wiednia, Z. Myszkowski z Galicyi, F. Seifart kupiec z Iserlon, J. Heniger kupiec z Wrocławia, A. Denhard kupiec z Berlina, F. Schlesier kupiec z Drezna, Wolański z Berna, F. Brukner oficer z Opawy, Żeliński kupiec z Wiednia, S. Cohn kupiec z Opola, Stanisław Chmielowski z Warszawy, Henryk Dąmbski wł. dóbr z Galicyi, Henryk Strzeżyński wł. dóbr z Kongresówki, Józef Michałowski właśc. dóbr z Łuczyc.

HOTEL DREZDENSKI: Aniela i Jadwiga Skrzyneckie z Krasnego, August Anken kupiec z Hamburga, Ferdynand Lindenberg kupiec z Berlina, Jan Pleszewski właściciel dóbr z Przybradra.

HOTEL POD ROŻĄ: Bronisław hr. Stadnicki wł. dóbr z Galicyi, F. hr. Romer właśc. dóbr z Inwałdu, Maksymilian Zdulski z Galicyi, Bronisław hr. Chołoniewski z Kuczyny, Franciszek Kulicki kupiec z Czerniowic.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 30 stycznia. W dalszym ciągu obrad sejmu, Richter oświadcza w imieniu komisyi, iż cofa wnioski postawione ogółowo do budżetu wyznań. Po czem przechodzi Izba do rozpraw szczegółowych. Mallinkrodt nagania zwinięcie wydziału spraw katolickich w ministerstwie wyznań, przez co równorzędność wyznań została naruszoną. Minister Falk oświadcza, że z pomocą radzcy katolickiego pozostałego w jego ministerstwie, będzie się starał pozostawić kościołowi katolickiemu wszystkie swobody, broniąc jednak praw państwa. Może on poświadczyć z urzędowania swego w ministerium sprawiedliwości, że wydział katolicki działał dawniej na własną rękę, jakby władza kościelna. Na kilka wyrażeń Windhorsta odpowiada ks. Bismark: Utworzenie środka było wielkim błędem; znaczy ono zmobilizowanie stronnictwa przeciw państwu, rozbicie państwa na wyznania; prawdziwy duch i cel stronnictwa objawił się w wyborach i w dziennikarstwie. Bismark maluje mocne rozczarowanie, jakiego doznał pod tym względem i przechodzi następnie do pobudek rozwiązania wydziału katolickiego. Mówi on, że już przed czterema laty doradzał krok ten królowi. Lepszy nuncyusz, który otwarcie polecenia swoje wykonywa, niż ów wydział. Dziennikarstwo katolickie występuje solidarnie; możnaby je nazwać stronnictwem związku reńskiego przychylnego Francyi. Solidarność ta sięga aż do Genewy i dalej za granicą. „Dajmy pokój — rzekł w końcu Bismark — sporom teologicznym, które ciągną pokarm z hierarchii." Na tem posiedzenie zamknięto.

Paryż 30 stycznia. *L'Union* (legitymistyczza) pisze: Manifest hr. Chamborda jest odpowiedzią tym politykom, którzy liczyli na tchórzostwo jako na środek wyjścia. *Gaz. de France* (organ zjednoczenia) daje do zrozumienia, że zgromadzenie narodowe powinno nakłaniać książąt do pojednania obu linij. *Journal de Paris* (orleanistowski) mówi: Mając krytyczne położenie kraju więcej na uwadze, wypadałoby ulubione idee poświęcić innym również szacownym uczuciom. Inne dzienniki mówią, że manifest rozbił marzenia fuzyonistów; nie jest on politycznym, ale lojalnym i uczciwym. *Temps* nadmienia, że Chambord oświadczając, iż nie myśli abdykować, abdykował faktycznie, w tym duchu, że stał się niepodobnym.

Rzym 30 stycznia. Król przyjmował wczoraj posła portugalskiego hr. Thomara.

Kilka dni temu *Dziennik Polski* w artykule wstępnym oświadczał „iż nie uważał nigdy rezolucyi za dogmat, chociaż mu to zarzucano" — co mu jednak wcale nie przeszkadza występować dziś na *Czas*, że się odważył to powiedzieć, że *N. fr. Presse* pochwyciła to wyrażenie i nazwała je „rozsądnem". Mniejsza o to, ale *Dziennik Polski* przy tej sposobności uderza na „partyę krakowską", i pisze, że ona zawsze i wszędzie chce „obniżać" rezolucyę. Gdzie i kiedy to czynili posłowie krakowscy, nie mówi *Dziennik*. Nie rozumiemy, co znaczy „obniżać" — ale wiemy, że pisząc, iż rezolucya nie jest dogmatem, nie ubliżamy w niczem powadze Sejmu, którego wniosek uważany jest przez kraj cały za wyraz życzeń i potrzeb Galicyi, ale również nie chcemy ubliżać delegacyi sejmowej, która wniosek ten przeprowadzić ma zadanie w Radzie państwa, a której wszystkie usiłowania byłyby za prawdę igraszką, gdyby narady odbywać się miały nad dogmatem, bo w tym nic zmienić się nie da.

Co się zaś tyczy układów w podkomitecie, wszystkie symptomata, jakie z dzisiejszych dzienników zebrać zdołaliśmy, potwierdzają wyraz: „źle" jakim scharakteryzował dziś nasz korespondent w liście swoim położenie chwilowe. *Presse* nie traci wprawdzie jeszcze animuszu w powtarzaniu, „że przebieg sprawy ugody z Polakami jest pomyślny," — ale za to ministeryalna jej koleżanka *N. fr. Presse* stara się w artykule wstępnym wykazać trudności ugody. Zawarowanie praw jakiejś „mniejszości niemieckiej w Galicyi" *(sic)*, troskliwość o uciemiężonych Rusinów, względy na kulturę, którą Polacy ugodą zniweczyć usiłują, wymagania cywilizacyi państwowej, wszystko to są trudności, które się stawiają, a jak kaze się *N. fr. Presse* domyślać, nie pozwalają one zawrzeć ugody. Artykuł ten byłby śmiesznym, gdyby nie ta jego strona, która jest bardzo seryo. Są to powody, które jak dobrze podnosi korespondent, posłużą większości wiernokonstytucyjnej za temat do odrzucenia rezolucyi. Bo przecież, jeżeli ugoda nie przyjdzie do skutku, któż może być temu winien jeżeli nie Polacy — choćby przytoczyć miano molierowskie argumenta: *Barbara, celarent, Darii, ferii — et voila pourquoi votre fille est muette.*

Zwrot ten dla układów z Polakami niepomyślny, przewiduje *Vaterland*, i pisze dziś, że według jej informacyj, opór Polaków przy rezolucyi, coraz więcej sprowadza stronnictwo niemieckie na drogę, jaką zamierzał iść bar. Kellersperg, który o żadnej ugodzie słyszeć nie chciał. Dzienniki zaś czeskie donoszą, że Namiestnik w Pradze otrzymał zawiadomienie, iż w dniu w którym Polacy postanowią opuścić Radę państwa, sejm czeski będzie rozwiązanym. Gabinet bowiem spodziewa się przez nowe wybory w Czechach i Galicyi uzupełnić Radę państwa. Jeżeli doniesienie to jest prawdziwe, dowodziłoby, że obrót sprawy galicyjskiej będzie taki, iż sam rząd przewiduje, że delegacyi naszej nie pozostanie nic innego, jak opuścić Radę państwa. Trzeba jednak pamiętać, że piszą to dzienniki czeskie, które tego wypadku przedewszystkiem pragną.

Nie można również pominąć, jako symptomatu na złe, że ów artykuł *N. fr. Presse*, o którym wyżej, powtórzony jest w skróceniu w *Wiener Abendpost*, co mu nadaje prawie urzędowy charakter. Pomimo tego jednak, nie zdaje nam się wcale, aby z chwilowego położenia sądzić można już o stanowczym rezultacie układów. Zbieg różnych okoliczności może być tylko całkiem przypadkowy i sytuacyę przedstawiać w ciemniejszych nierównie kolorach niżeli jest w istocie. Może także chcianoby wywrzeć wpływ na usposobienie delegacyi, nacisk na pewny punkt, który może nie jest znanym, z powodu zachowywania tajemnicy, a ta osłania nawet doniesienia naszego korespondenta. Pisał on pod wrażeniem, jakiego sami doznaliśmy czytając dzienniki; bardzo być jednak może, że dzień jutrzejszy rozjaśni horyzont, a raczej ukaże nam dzisiejszy w mniej ciemnych barwach.

Zresztą i sama *N. fr. Presse* nie idzie wcale w polityce swojej z tą pewnością, jaką ją zwykle cechuje. Wiązała niedawno rezolucyę z reformą wyborczą, pracowała potem, aby je rozdzielić; dziś znowu pisze, że to kwestya, która jeszcze nie jest rozstrzygniętą. Nie można również dociec, czy rząd wiąże ugodę galicyjską z nowellą wyborczą. Dzienniki rozprawiają ciągle: czy ugoda z wyborami bezpośredniemi, czy wybory z ugodą? Czy może być reforma bez ugody, czy ugoda bez reformy? czy gdyby nie przyszło do ugody, wybory bezpośrednie dadzą się przeprowadzić? A znów inne, czy pierwej ugoda, czy pierwej nowella? Rząd ociąga się z przedłożeniem *Nothwahlgesetz*, a jednak ma do tego różne zachęty, nawet z Pesztu, skąd *Pester Lloyd*, zapewne dla okazania sympatyi węgierskiej ku Polakom pisze: Absolutnie nowelli pochwalić nie możemy, ale jako środek do wyborów bezpośrednich, jako sposób przejściowy jest on dosyć dobry. Cóż więc rząd wstrzymuje od przedłożenia? Czy żadną miarą $\frac{2}{3}$ głosów większości zebrać nie może? Tak się zdaje, z pewnością atoli nic w tej chwili powiedzieć nie można.

Pod formą nadesłanego sobie pisma zamieszcza *Nord* jakoby list otwarty do biskupa Orleańskiego Dupanloup, mający być odpowiedzią a będący trawestacyą mowy mianej przez tegóż na ślubie księcia Władysława Czartoryskiego z księżniczką Nemours. Jak w mowie tej były związane sprawy Francyi i Polski, tak autor listu otwartego stara się wykazać, iż Francya upadła, gdyż wspierała Polskę; sympatye bowiem Francyi dla Polski postawiły Rosyę w konieczności trzymania z Prusami. Dziękujemy autorowi listu za to wysokie o Polsce wyobrażenie, że samo już okazywanie dla niej sympatyi, bo innej pomocy nie miała Polska nigdy od Francyi, tak przeraziło Rosyę, iż ta pozwoliła Niemcom zgnieść Francyę. Ale list ten ma jeszcze i stronę religijno-polemiczną, bo jeżeli Moskal darować nie może Francuzowi, gdy ten wspomina Polskę, to schizmatyk nie przepuści kapłanowi katolickiemu, że ten natrąca o cierpieniach kościoła w Polsce. List ten jest bez podpisu, ale wszystko to jedno, czyby go podpisał Poggenpol, Skrypicyn albo Katkow. To duch moskiewski pisał.

W liście rzymskim, który podajemy powyżej, znajdujemy potwierdzenie doniesień *Debatów* i *Norda*, że posłuchanie W. Ks. Michała u Ojca Sgo trwało kwadrans. Korespondent nasz podaje szczegóły o przyszłych nominacyach biskupów w Polsce. Telegrafowano nam, że dzisiejszy zeszyt *Przeglądu Lwowskiego* zawiera też same szczegóły; donosi wszakże o nominacyi księdza Brynka proboszcza Kijowskiego biskupem Łucko-Żytomirskim, jako też, że Kielce otrzymują biskupa, o czem w liście naszym nie ma wzmianki. Znajdą w nim także czytelnicy przedstawienie jasne i prawdziwe owych mniemanych rokowań Rosyi ze Stolicą Apostolską, o których tyle pisano.

Ks. Bismark wyłuszczył w sejmie berlińskim powody zwinięcia wydziału spraw katolickich w ministerium wyznań, a mianowicie, że wydział ten uważał się za władzę kościelną a nie rządową. W takie jednak położenie wprowadził go rząd, że trzeba było albo znieść wydział albo szanować sumienia. Solidarność katolików zadziwia Bismarka a nie dziwi go bynajmniej solidarność nieprzyjaciół kościoła, i że on sam przystąpił do nich, lubo dawniej kiedy jeszcze był uczniem Gerlacha, inaczej zapatrywał się na kwestye kościelne i nie brał ich za środki do celów partyj politycznych.

Dzienniki paryskie podnosząc myśl subskrypcyi na wykupienie Francyi z rąk niemieckich, wyliczają różne sposoby zaciągnięcia pożyczki 3 miliardowej, to zastaw dochodów niestałych, to pożyczki loteryjne, to ofiarowaną pomoc bankierów zagranicznych. Sądzimy, że potrzeba się wprzódy zapewnić, czy Prusy przystaną na spłatę spieszniejszą niż ją zastrzega traktat pokoju.

Powyżej zamieszczamy dosłownie manifest hr. Chamborda.

Z dniem 1 lutego wchodzą w życie w Lotaryngii i Alzacyi zmiany administracyjne, które odpowiadają pruskim urządzeniom.

Zamieszczamy powyżej list Mazziniego, który nie pierwszy raz oświadcza się przeciw Internationalowi i stawia jakoby program działania i planów na przyszłość. Długa i ciężka choroba, z której obecnie wychodzi, była zapewne powodem, że nie wystąpił on dotąd energiczniej przeciw pomienionemu stowarzyszeniu. List ten Mazziniego ważnym jest wielce z tego powodu, że jest jakby prologiem do drugiej części trylogii, której pierwszą częścią było zjednoczenie Włoch. Część ta ma przedstawić walkę monarchizmu z republikanizmem; we Włoszech dotyka ona i kwestyi socyalnej, ale powierzchownie, Mazzini bowiem nie zaszedł dalej w tej kwestyi, jak do pierwotnych zagadnień. Trzecią częścią ma zaś być republika uniwersalna nie w duchu Internationala, lecz tylko w pojęciu republiki powszechnej z narodowemi odrębnościami. List pomieniony wskazuje, że Mazzini zabiera się do agitacyi w celach swojego programu. Jeżli dożyje, Włochy będą pierwszem polem do jego wystąpienia z programem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 1 lutego. Dzisiaj na posiedzeniu Rady państwa wniesiono interpelacyę względem przyspieszenia budowy kolei żelaznej z Gradcu do granicy styryjsko-węgierskiej i względem przedłożenia projektu ustawy o zaprowadzeniu zaopatrzenia wysłużonych wojskowych, poczem po krótkich rozprawach wszystkie wybory deputowanych czeskich z większej własności zostały znaczną większością uznane za ważne. Projekt ustawy względem płacy profesorów na wydziałach teologicznych oraz płacy profesorów szkół technicznych i nautycznych, uchwalone zostały. Następne posiedzenie we wtorek.

Berlin 31 stycznia. Na posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się rozprawy nad etatem ministerstwa wyznań. Izba przyjęła płacę 4500 tal. dla dyrektora wydziału spraw duchownych, przeciw czemu głosował środek i Polacy. Przy tytule 5tym o ewangielickiej radzie kościelnej, wniosek względem odjęcia dodatku 500 tal. do płacy prezesa naczelnej rady kościelnej wywołał długie rozprawy. Deputowany berliński Müller broni postawionego przez siebie wniosku względem odrzucenia wszelkich wydatków na naczelną radę kościelną; minister wyznań Dr Falk oświadcza, iż przy lepszych nawet siłach aniżeli jego, nie możnaby w tak krótkim czasie, jaki jemu pozostał, rozpoznać się w tych zawikłanych kwestyach; nie może przeto odpowiadać, zanim pod względem wszystkich kwestyj nie zda sobie sprawy. Domaga on się względności, aby mu pozostawiono trochę czasu. Przyjęcie wniosku Müllera nie dopomogłoby ani na jotę do rozwiązania pożądanego. Po przemówieniach jeszcze Strassera przeciw wnioskowi, a Virchowa za wnioskiem, oba wnioski zostały odrzucone; za pierwszym głosowały stronnictwo postępowe i większa część stronnictwa narodowo-liberalnego, za zwinięciem zaś naczelnej rady kościelnej tylko stronnictwo postępowe.

Paryż 31 stycznia. Hr. Apponyi udał się wczoraj do Wersalu i wręczył ministrowi spraw zagranicznych hr. Rémusatowi odpis listów uwierzytelniających, które zapewne dziś albo jutro wręczy prezydentowi republiki.

Paryż 31 stycznia. Sąd departamentu Seine-et-Oise skazał Rabourdin ojca i syna na 5 lat więzienia, po przekonaniu ich, iż dostarczali wojskom niemieckim bydła i zboża. Dyrektor *Journal officiel* z czasów Komuny, Lebeau, skazany został na deportacyę do twierdzy.

Londyn 31 stycznia. Poseł przy rządzie niemieckim Odo Russell wyjeżdża dziś do Berlina.

Madryt 31 stycznia. W Barcelonie przywrócony pokój.

Nowy Jork 30 stycznia. Hiszpańska łódź działowa wzięła shooner angielski wraz z załogą, który przewoził do Kuby kontrabandę wojenną.

Kursa. Wiedeń 30 stycznia godz. 2 min. 10 5% zjedn. dług państwa banku 62.85. — Zjedn. dług państwa w srebrze 72·30. — Losy z r. 1860 106·50. — Akcye banku 865. — Akcye kredytowe 348·50. — Londyn 113·10. — Srebro 117.75. Dukat 5·38. — Lombardy 220·50. — Losy z roku 1864 149·— — Akcye franco-austr. 139·75. — Napoleony 8·99. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 268·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·—. — Akc. kol. północ.-wschod. 166·—. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·25. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 72·30. — Oblig. indemniz. gal. 75·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 205·—. Akcye anglo.-banku 358·50 Akcye kol. rządow. 410·—. — Akcye kol. siedm. 189·50. — Akcye kol. Rudolfa 169·75. — Akc. kol. Pardubic. 184·— — Akcye kol. północ. 226·—. — Tramway 237·50. — Akcye banku budowy 126·—— Akcye kol. wsch. 153. — wpłac. Akcye kolei Alföld 184.—— Akcye banku anglo-węgiersk. 110·75. — Austryacki bank ogólny 218·—.
Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Następny Nr CZASU wyjdzie d. 3 lutego wieczór.

Ogłoszenie konkursu.

L. 51. (259-3-3)

Z upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego wydanego pod dniem 14ym Stycznia r. b. do l. 415 ogłasza się konkurs na posadę **Sekundaryusza** przy oddziale chorób chirurgicznych w szpitalu S. Łazarza, do której przywiązana jest płaca roczna 600 złr. w. a.

Posada ta udzieloną będzie na lat dwa, a przy odpowiedniem pełnieniu owych obowiązków przedłożoną być może do lat czterech.

Podania należy wnieść do Dyrekcyi szpitali powszechnych w Krakowie najdalej po dzień **2 Marca 1872** albo wprost, lub przez swoją władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

a) wiek, stan i miejsce urodzenia,
b) stopień Doktora Medycyny i Chirurgii, otrzymany na jednym z uniwersytetów monarchii Austryacko-Węgierskiej, i
c) znajomość języków krajowych.

Dyrekcya szpitali S. Łazarza i S. Ducha.

Kraków d. 22 Stycznia 1872 r.

Sławny Balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, ciekawki, bieguńki z zaziębienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut, co dzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i sieczenia bardzo szybko, podobnież wszelkie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca, nadając twarzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 c. w.a.

Utrzymuje ten balsam w KRAKOWIE pp. aptek **W. Redyk i Dr Sawiczewski**, J. Trauczyński, E. Stockmar i J. Jahn, J. N. Walter, — w Tarnowie p. Wielogórski — w Bochni p. Niedzielski — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

Odznaczone w Paryżu 1867.

Reichenstein, 29 Lipca 1871.

Uprzasam Wielmożnego Pana najuprzejmiéj o łaskawe spieszne nadesłanie jednéj całéj flaszki Pańskiego *wybornego* białego syropu piersiowego.

Z wysokiem szacunkiem
Rzehulka, leśniczy.

Szanowny Panie Mayer!

Z największą radością donoszę Panu, że wyrabiany przez Pana biały syrop piersiowy, który sprowadziłem przez pana Oswalda Taunego w miejscu, doskonale usłużył podczas choroby mojéj wyświadczył; nie zapomnę polecić każdemu tak szacownego środka leczniczego.

Tymczasem składam Panu najszczersze podziękowanie.

Langenberg w Turyngii, w sierp. 1870.

J. Schaller, restaurator w ratuszu.

Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. *Wiktora Redyka* — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Tarnowie u p. *W. T. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym według k. patentu z dnia 7. Grudnia 18 8, do L. (145)

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldst. Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1828.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czerpacze wody, pompy centrifugalne, bud., stud., do wina, piwa, węże, konop. skurz. kaucz. stra. ogn. Ilustr. cen.

(5-18-)

PASTYLKI PIERSIOWE

ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LIŚCI.

PP. GRIMAULT & Comp.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie **kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.** Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem. (28-5-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, i aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Kantor giełdowy i wymiany Wiedeńskiego banku komisowego.

(Wiener Comisions-Bank) **Kohlmarkt Nr. 4.**

Podejmuje się wszelkich **interesów bankowych, giełdowych i wymiany.**

Polecenia tutejsze i z prowincyi będą szybko rzetelnie i bezzwłocznie wypełnione a na zakupione przez kantor giełdowy papiery i monety, z uwzględnieniem obecnego stanu targu pieniężnego, udziela się pożyczek pod najprzystępniejszemi warunkami. (228-1-6)

Kantor otwartym jest bez przerwy dla Publiczności codziennie od 9tej z rana do 6tej wieczór.

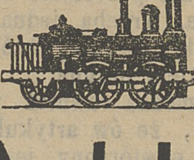
Z dniem 10ym Lutego r. b. otwieramy w Tarnopolu w Galicyi Ajencyę interesu naszego komisowego, połączonego z spedycyą we Wołoczyskach i Podwołoczyskach, a kierunek tejże powierzylismy P. Władysławowi Wróblewskiemu.

Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spół.

Filia Wrocławska.

(226-1-3)

Ces kr. uprzyw.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Dotychczasowy **dodatek ażya** do naszych cywilnych i wojskowych taryf **zniża się od dnia 1go Lutego b. r.** aż do dalszego postanowienia na **10%.**

Wyjątki od dodatku ażya nie podlegają zmianie.

Lwów w Styczniu 1872 r. (267-2-3)

Dyrekcya ruchu.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pr BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKIEWICZA.

(64-4-)



Richard Emmer, k. k. Hof-Lieferant

erzbischöfl. Palais, WIEN, 7 Stefansplatz 7,

ETABLISSEMENT FÜR GEGENSTÄNDE DES COMFORT, DER HAUSHALTUNG & KÜCHENEINRICHTUNG.

empfiehlt **reichhaltige Küchen- und Wirthschafts-Einrichtungen** zu **fl. 35, fl. 60, fl. 100, fl. 150, fl. 200, fl. 250** etc.

Illustrirte Preiscourante auf Verlangen franco und gratis.

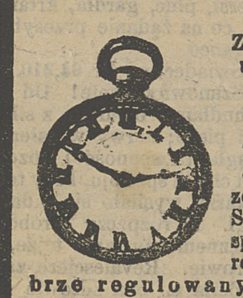
Wir lassen eine dieser completeren folgen:

1 Dampfkochtopf, 9 sortirte Kochtöpfe, 8 sortirte Casserolles, 1 Fleischbratpfanne, 1 kleinere Bratpfanne, 1 Poulardbratpfanne, 1 amerik. Cotelettenrost, 1 Spargelwanne, 1 Spargelscheere, 1 Fischwanne, 1 Eierreserve, 1 Eierprüfer, 1 Eierspeispfanne, 1 Omelettenpfanne, 1 Dalkenblech, 3 Kuchenbleche, 1 Kuchenschaufel, 1 Kuchenpinsel, 1 Dutzend Theegebäckformen, 1 Dutzend Bisquittformen, 1 Pastetenzange, 1 grosse und 1 kleinere Gugelhupfform, 2 Tortenformen, 1 Mandelbogenform, 1 Mandelreiber, 1 Melonenform, 1 Dunstform, 1 Puddingform, 2 Gelée- und Aspicformen, 1 Boîte Rosenausstecher, 1 Boîte glatte Ausstecher, Spritzstraubentrichter, 2 Reisformen, 1 Reiskugel, 1 Puréepresse, 1 Mohnmühle, 1 Mehlspeisrad, 1 Mehlspeissieb, 2 Mehlschüsserl, 2 Weidlinge, 1 Einsiedebecken, 1 Schneeschlagmaschine, 2 Schneballenformen, 2 Ringelkrapfenwalzen, 1 Waffeleisen, 1 Hollippeneisen, 1 Milcheimer, 1 Milchpfanne, 1 Milchsieb, 1 Buttermaschine, 2 Butterformen, 1 Butterlöffel, 1 Butterspritze, 1 Butterservice, 1 Käseservice, 1 Kaffeebrenner, 1 Kaffeemühle, 1 Kaffeebüchse und 1 Kaffeemass, 1 Kaffee-Aufgussmaschine, 1 Marmit, 1 Semmelkörbchen, 1 Samovar, 1 Oberskanne, 1 Theebouloir, 12 Theelöffel, 1 Schwenkschale, 1 Theeflacon, 1 Eierkocher, 12 Eierbecher, 12 Eierlöffel, 1 Salz- und Pfefferfass, 1 Nussknacker, 1 Tischglocke, 1 Tischbürste und Schaufel, 1 Zuckerzwicker, 1 Zuckerhacke, 1 Zuckerstreuer, 1 Zuckersieb, 1 Zuckerdose, 1 Salztenne, 1 Salzschaufel, 1 Salzreiber, 1 Schmalztonne, 1 Schmalzstecher, 1 Mörser, 1 Wage und Gewichte, 1 Satz Zimente, 1 Gewürzkasten, 1 Gewürzmühle, 1 Gewürzsiebchen, 1 Bröselreiber, 1 Krenreisser, 1 Rettigschneider, 1 Gurkenhobel, 1 Rüben- und Krauthobel, 1 Schleifstein im Wasserkasten, 1 Kartoffelkocher, 1 Kartoffelbohrer, 1 Kartoffelstampfer, 1 Citronenpresse, 1 Muscatnussreiber, 1 Kaperuglas, 1 Korkzieher, 1 Verkorkungsmaschine, 1 Champagnerzange, 1 Flaschenkorb, 1 Flaschenkühlwanne, 1 Austernöffner, 1 Sardinenscheere, 1 Sardinenservice, 1 Mixed-Piklesgabel, 1 Eisservice, 1 Gefrornesmaschine, 3 sortirte Servirbretter, 1 Serviettenpresse, 1 Tragantmesser, 1 Speckmesser, 1 Schinkenmesser, 1 Käsemesser, 1 Schälmesser, 1 Putzmesser, 1 Chatresmesser, 1 Bohnenmesser, 1 Brotmesser, 3 sortirte Küchenmesser, 1 Haumesser, 1 Knochensäge, 1 Wiegmesser, 1 Fleischgabel, 1 Fleischmesser, 1 Fleischklopfer, 1 Fleischschneidemaschine, 1 Wurststopfmaschine, 1 Anrichtlöffel, 1 Abschaumlöffel, 1 Ragoutlöffel, 1 Rahmlöffel, 2 Quirle, 1 Abtreiblöffel, 10 sortirte Kochlöffel, 1 Kochlöffelträger, 2 Passiersiebe, 1 Passierschwamm, 3 Fliegenstürze, 1 Salatkorb, 1 Salatscheere, 1 Caraffe, 1 Senftopf, 1 Nudelbrett, 1 Nudelwalker, 1 Nudelschneidmaschine, 2 Tranchirbretter, 3 Schneidebretter, 1 Fleischmulde, 1 Gläserwanne, 1 Gläserbürste, 1 Gläser- und Flaschentrockenstellage, 1 Besteckkorb, 1 Einkaufkorb, 1 Küchensessel als Stiege zu gebrauchen, 1 Küchenfeuerzeug, 1 Küchenleuchter, 1 Wasserkrug, 1 Wasserbutte, 1 Ausguss, 1 Wassersechterl, 1 Wasserschaff, 1 Abwaschschaff, 1 Besteckkübel, 1 Besteckputzbrett, 1 Wasserbank, 1 Stockerl, 1 Sandkasten, 1 Scheuerbürste, 1 Möbelklopfer, 1 Möbelbürste, 1 Fensterputzer, 1 Thürschmier-Apparat, 1 Schlüsselkasten, 2 Abstauber, 2 Bartwische, 1 Deckenbesen, 2 Kehrbesen, 2 Staubschaufel, 1 Nachttopfbürste, 1 Parkettenbürste, 1 Teppichbesen, 1 Fussabstreifer, 1 Binsenmatte, 1 Regenschirmständer, 1 Kellerlaterne, 1 Kellervorhängschloss, 1 Holzhacke, 1 Holzsäge, 1 Brennölkanne, 1 Füllkanne.

Stiefelputzkasten, Kleiderputzzeug, Silberputzzeug, Lampenputz- und Leuchtergarnirungs-Cassette, Hausapotheke, Wärmflaschen, Umschlagwärmer, Clysopompes, Leibschüsseln, Medicinlöffel, Nachtlampen.

Die Vortheile in Preis und Qualität sind so bedeutend, dass sich der Bezug nach den weitesten Gegenden rentirt.

(231-1-)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16—19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoary 28—30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „ (39-17-50)
„ „ „ z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Ogrodnik,

kawaler, posiadający wszechstronne wykształcenie w zawodzie ogrodniczym, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższa wiadomość pod lit. W. K. poste rest. Kraków. (237-2-3)

!!Srodki przeciw ospie!!

Apteka J. Trauczyńskiego

„POD KORONĄ“

w Krakowie.

Z powodu grożącej opsy, posiada zapas **Krowianki oryginalnej** z Zakładu leczniczego dzieci Dra Sikorskiego w Warszawie, otrzymanej za pośrednictwem *Administracyi Przeglądu Lekarskiego*; oraz **Krowianki** humanizowanej z instytutu rządowego leczn. ospy w Warszawie pod kierunkiem Dr Mühlchausena.

Doświadczenie podczas ostatniej epidemii ospy w Europie okazało, iż staranną desinfekcyą izb, w których chorzy się znajdują, oraz przedmiotów, z któremi się stykają, obok energicznego szczepienia ospy ochronnej, jest najskuteczniejszym środkiem powstrzymania szerzenia się epidemii.

W aptece więc „pod Koroną“ przyrządzono niezbędne środki desinfekcyjne według zasad przyjętych przez Tow. lek. krak., a mianowicie:

1) *Płyn do odwietrzania (desinfekcyi) izb chorych.*
2) *Płyn i proszek do odwietrzania wydalin chorych i wychodków.*
3) *Płyn do zaprawiania wody używanej do prania bielizny ospowatych.*
4) *Płyn do desinfekcyi ubrania, futer, pościeli itd. ospowatych.*
5) *Płyny do zaprawiania wody używanej do płukania gardła, ust lub do mycia rąk*, przy opuszczaniu izby, w której leżą chorzy.
6) *Mydło karbolowe do mycia rąk*

Do każdego z tych środków odwietrzających, dodaje się szczegółowe przepisy użycia. (268-1-4)

Nadto *Apteka „pod Koroną“* otrzymała nowy lek przeciwospowy **Xylol**, używany z dobrym skutkiem w Berlinie.

SYROP z CHINY i ŻELAZA

pp. Grimault & C. aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i ciała kobiet zubożałe. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka i kiszek kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (26-5-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. Redyka, — we Lwowie w składzie materyałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra. Mankiewicza, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Liebigowskiemu ekstraktowi kumysowemu

(mleko stepowe [illegible])

[illegible]

Dra Schwaigera ekstrakt roślinny

leczy z zaręczeniem gruntownie, nawet zadawnione, osłabienie męzkie w przeciągu 4ch tygodni. Wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. — Flakon po 2 złr. w. a. wraz z przepisem użycia i korespondencyą, bezpośrednio przez

Dra Schwaigera w Wiedniu VII., Schottenfeldgasse 60.

Uprasza się o podawanie dokładnego adresu. (1827-5-6)

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 *lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:*

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym*, na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi*, przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnej niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka P. **J.-P. Laroze et Ce**, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

(15 8-30)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 stycz.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 —	25½
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	418	416
Ruble ros. za 100 rub.	158	157
Talary prus. za 100 tal.	170	169
Bankn. prus. za 150 złr.	89¼	88½
Srebro nowe austr.	113	112
Dukat ważny	5 45	5 32
Napoleon d'or.	9 5	9 9
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84¼	83¼
4% „ „ „ „ „	76¼	75
Obl. indemniz. z kup.	78	77
Akc. k. g. z dyw. bez k.	267	265
„ L. Czerniowieck.	165	164
Akcye B. G d. H. i P.	74 50	72 50
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	113 —	110 —

Wiedeń 31 stycz.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	63 —	62 90
5% „ „ „ sreb.	72 50	72 45
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 —	95 50
„ „ „ czeskie	97 50	96 50
„ „ „ węgiersk.	80 50	80 45
„ „ „ galicyjsk.	76 50	75 —
„ „ „ bukowiń.	75 50	74 50
„ „ „ siedmiog.	77 25	77 75
Pożyczka słodowa sal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	111 50	111 80
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	90 90	90 15
4 „ galicyjskie	73 —	75 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	89 55	89 25
5 „ węgiersk. losow.	91 75	89 25
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	87 25
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	315 —	317 —
„ „ „ 1854	95 50	96 —
„ „ „ 1860	— —	— —
„ „ „ 1864	148 75	149 —
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	189 —	190 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 50
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	858 —	856 —
Zakładu kredytowego	348 50	348 —
Żeglugi par. na Dun.	641 —	639 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2262	22 57
„ rządowej fr. a.	411 —	410 —
„ zachodn. c. El.	249 50	248 50
„ Pardubickiej	182 25	181 75
„ południowej	220 40	220 20
„ Galicyjskiej	266 50	266 —
„ Czerniowieckiej	164 50	164 —
Kol. węg. półn. wsch.	165 30	164 50
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	167 75	167 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	183 25	183 75
„ „ Kosz.-Bogum.	194 —	193 50
„ „ Siedmiogrodz.	187 50	187 —
„ „ Cisańskiej	287 —	286 50
„ „ wschod. węg.	153 25	152 75
„ „ austr. północ.-wschodniej	232 50	231 50
„ „ Franc. Józefa	209 10	208 50
Akcye bank. anglo au.	357 75	357 25
„ „ angl. węg.	110 75	110 25
„ austrya. ogóln.	217 —	218 —
„ Zakł. kred. węg.	173 —	172 50
„ bank. frank. austr.	137 75	137 50
„ „ węgierskiego	113 50	113 —
„ „ gal. d. hand. „ „ i p. w Krak.	74 —	72 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	228 —	227 —
„ galic. hipoteczn.	132 —	— —
„ austr. związkow.	115 25	115 —
„ dla obrot. ogól	205 50	205 —
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	—
„ Koszycko-Bog.	96 —	95 75

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	93 50	93 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 —	137 —
„ Emis. 1867 „	135 —	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 75	114 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	— —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	98 75	98 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	107 50	107 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	104 —	103 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 75	92 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 25	95 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 43	5 41
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 3½	9 3
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 75	112 50
Srebro, kupony	113 —	112 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 69⅞	1 69
Lwów 30 styczn.		
Dukat holenderski	5 45	5 38
„ cesarski	5 46	5 40
Półimperyał rosyjski	9 40	9 25
Rubel srebr. rosyjski	1 85	1 78
„ papier. „	1 60½	1 59
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 60	75 —
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 60
Obligi indem. bez kup.	76 —	75 50
Akcye kol. gal. b. kup.	266 —	264 75
„ „ lwow.-czer.	165 50	164 25
Akcye Banku hip. gal.	155 —	— —
Warsz. 30 stycz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 25	89 90
„ „ 2 ser. „	89 10	88 60
„ kupon „	— —	— 42$\frac{2}{9}$
Listy zastaw. nowe „	89 50	89 20
„ kupony „	— —	— 52$\frac{1}{9}$
Listy likwidacyjne „	75 75	75 45
„ kupony „	— —	— 65$\frac{5}{9}$
Kolej warsz. wiedeńska	88 50	88 50
„ „ bydgows.	68 25	68 50
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	102 50	102

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2.2
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*